

# Mindowe





JULIUSZ SŁOWACKI

# Mindowe

KRÓL LITEWSKI

OBRAZ HISTORYCZNY W PIĘCIU AKTACH

OSOBY:

MINDOWE, król litewski

ROGNEDA, matka Mindowy, ociemniała

HEJDENRICH, Krzyżak, legat papieski

DOWMUNT, książę znalszawski

ALDONA, żona Dowmunta

TROJNAT, synowiec Mindowy

HERMAN, Krzyżak

WOJSIEŁKO, mnich, syn Mindowy

LUTUWER

KRZYŻAK

MNICH I.<sup>1</sup>

LITWINI, KRZYŻACY, PAZIOWIE, ORSZAK MNICHÓW

*Scena w Zamku Nowogrodzkim.*

---

<sup>1</sup>MNICH I. — pierwszy z mnichów, mówiący w ich wspólnym imieniu. [przypis edytorski]

# AKT I

## SCENA I

*Sala w zamku Mindowy. TROJNAT, HERMAN, PAZIOWIE niosą kobierce.*

HERMAN

*do PAZIÓW*

Rozścielcie tu kobierce, papież je przysła  
Dla króla poganina, co dzisiaj chrzest bierze.  
Święta korona skronie pogańskie okryła,  
Niech więc czci wiarę, niechaj jej świętości strzeże,  
Niech poważa Krzyżaków święcone klasztory.

TROJNAT

Jakże cudnie utkane zamorskie bisiory!  
Po takich łąkach nieraz śledzę sarny tropy.  
Niemcy musieli pokraść z naszych dolin kwiaty,  
Wstąpię na nie, woń może wydadzą spod stopy.

HERMAN

*wstrzymując go*

Wybacz, książę Trojncie, nie masz chrzestnej szaty,  
Nie możesz po nich stąpać, z Rzymu je przywożę.

TROJNAT

A kiedy będę królem, będę mógł?

HERMAN

Ha! może?

Jeśli razem zostaniesz i kościoła synem.

TROJNAT

A kiedy będę królem nie-chrześcijaninem?

HERMAN

Marzysz, książę!

TROJNAT

Ty marzysz! jam dziedzic korony.

Kto wie, czy będę czekał, aż losu kolejną  
Spadnie na mnie dziedzictwo?

HERMAN

Łudzisz się nadzieją,

Płoną nadzieją... Słyszysz chrześcijańskie dzwony!  
Słyszysz? chrześcijańskimi przemawiają słowy.  
Umilkły wasze bory, ustały drzew szumy,  
I ludzie milczeć będą i uchylą głowy.  
Słyszysz te dzwony! teraz zbądź<sup>2</sup> niewczesnej<sup>3</sup> dumy.  
Zbladłeś?

<sup>2</sup>zbądź — pozbądź się [przypis edytorski]

<sup>3</sup>niewczesny — nie na czasie; pojawiający się w nieodpowiednim momencie. [przypis edytorski]

TROJNAT  
O nie! myślałem — że dzwony usłyszę  
Na pogrzebie Mindowy.

HERMAN  
Przy dzwonów odgłosie  
Może ciebie w grób włożą?

Pogrzeb, Obrzędy, Obyczaje

TROJNAT  
Ja — spłonę na stosie!  
Mnie modrzew cichym szumem do snu ukołysze.  
Jeszcze usiądzie sokół na martwym ramieniu,  
Nastrzępi pióra — chartów zaskowycze<sup>4</sup> sfora.  
Ani mię<sup>5</sup> ciasna ziemi uwięzi zapora,  
Ja z pieśnią Wajdeloty ulecę w płomieniu:  
Ulecę — może raczej z jaką Niemca duszą.

HERMAN  
Nie słyszę twojej mowy, bo ją dzwony głuszą.

TROJNAT  
Wykręt krzyżacki — slyszal!

HERMAN  
Już wydane hasła,  
Śpieszę chrzcic króla Litwy.

TROJNAT  
Tyś zawsze gotowy  
Chrzcić i grzebać ochrzczonych — idź na chrzest Mindowy,  
Zapal tam świecę — zapal — i strzeż by nie zgasła,  
Nim się dopali, pójdziesz za Mindowy trumną,  
Oszczędzisz sobie trudu.

HERMAN  
O książę Trojnacie!  
Nadto słabą masz rękę, duszę nadto dumną;  
Do czegoż próżne groźby...

TROJNAT  
Czyliż wy mniemacie,  
Że trudno zabić stryja? Ochrzcic trudniej było,  
A wyście go ochrzcili. Byłem królem we śnie,  
A o chrzcie nigdy mi się nawet i nie śniło.

HERMAN  
Jeżeli tak? zamiary odkrywasz za wcześnie.  
We mgle ukryta zemsta, posępna i cicha  
Jest stałością rycerza; jawna — dumą dziecka.

Zemsta, Dorosłość,  
Dziecko

<sup>4</sup>zaskowycze — dziś: zaskowyczy. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>mię — daw. forma nieakcentowana w zdaniu zaimka osobowego 1 os.łp (analogiczna do 2 os.łp: cię); dziś tylko: mnie. [przypis edytorski]

TROJNAT

Gdziez więcej dumy jako pod tą zbroją mnicha!  
Jak wąż się kryje podła, nikczemna, zradziecka,  
Sam cel często łożonych trudów nie opłaci.  
Patrz! Braciszek zakonu, najpodlejszy z braci,  
Ostatni, wśród posepnej wychowany celi,  
Nędzny — na granitowej zasypia pościeli,  
Lub, o nędzo człowieka! w trumnie odpoczywa.  
I tam uśpiony, dumę zdradza przez sen, słowy,  
Rządzi klasztorem, z dumnej przełożonych głowy  
Brylantami błyszczący znak godności zrywa,  
I sam się stroi — patrzaj! a ten przełożony  
Już marzy o czerwonym na głowę birecie;  
A ten, co biret posiadał — przez sen już ma trony,  
Trony papieskie — papież? — papież starzec — dziecię —  
Dziecię przy królu Litwy, niestraszny nikomu.

HERMAN

Wielki nasz papież usiadł gdzieś w italskim domu,  
Z drżącą starości dłonią, z osiwiałą głową.  
Wielki! — niechaj wyrzeknie jedno ciche słowo,  
Którego brzmieniem ledwo zabrzmiał echa sali,  
Od dźwięku tego słowa mnogi tron się wali:  
Spadają króle, berła wypuszczają z dłoni,  
Lub chwieją się jak wieże, gdy Bóg wstrząsa ziemię;  
Ale gdy twarz łagodną przed ludem odsłoni,  
Chrześcijan mnogie na twarz pada przed nim plemień,  
Drżące błogosławieństwo starca się rozlega  
Od wzniosłych wież Solimy do Bałtyku brzega.  
Książę! będziesz przytomny<sup>6</sup> przy chrzestnym obrzędzie?

TROJNAT

Nie jestem wam potrzebny.

HERMAN

Żegnam cię.

*Odchodzi z orszakiem paziów.*

TROJNAT

*sam*

Więc wszędzie!

Wszędzie mnichów spotykam! ale przyjdzie pora —  
Przyjdzie — on zginąć musi — z nim Niemcy wyginą.  
Mindowe, pierwszy z książąt, Niemcom groził wczora,  
Dziś tron otoczył zradną Krzyżaków drużyną.  
Lecz ten sztylet — w nim Litwa pokłada nadzieję;  
Ze mną jest lud, kapłani, Dowmunt, mąż Aldony.  
Dowmunt, gdy na się zbroję krzyżacką przywdzieje,  
Przyjdzie szukać wydartej przez Mindowe żony;  
I mścić się będzie — dla mnie wolny tron zostanie.

*patrząc w głąb*

Oto matka Mindowy ciemna, obłąkana.

ROGNEDA *wchodzi chwiejającym się krokiem, rękami naprzód wyciągniętymi szukając drogi*  
Rognedo! przyjm od twego wnuka powitanie.

<sup>6</sup>przytomny (daw.) — obecny (przy czymś). [przypis edytorski]

ROGNEDA

Wnuka? ja nie mam wnuka — nie mam syna — z rana  
Miałam syna i wnuka — już syna grób kryje.

TROJNAT

Rognedo, ty masz syna! syn twój żyje.

ROGNEDA

Żyje!

Syn mój żyje — ze wzrokiem pamięć utraciłam.

Kiedys patrzałam na świat, wtenczas i ja żyłam,

A teraz noc tak ciemna! Boże Litwy! Boże!

*siada z obłąkaniem starości*

Anno! daj mi przędziwo, oto zeszło zorze:

Dziewczęta, wy do pracy — miły szmer wrzeciona

*ustłując śpiewać*

Śpij, moje dziecię! matka przy tobie,

Na twojej głowie korona.

Śpij, moje dziecię! śpij, moje dziecię!

*po chwili*

On żyje i ja żyję — ale moje życie

Bliskie! bliskie już grobu — i on zaśnie w grobie.

Nie ujrzę go przed śmiercią — śmierć prędko się zbliża.

Czy go widziałeś? jak on wygląda?...

TROJNAT

Mindowe?

Krzyż ma na piersiach.

ROGNEDA

Nigdy nie widziałam krzyża,

Jak on straszny być musi...

TROJNAT

Krzyże brylantowe

Są darami papieża.

ROGNEDA

*podnosząc się ze zgrozą*

Papież! Papież!

*Pada na krzesło.*

TROJNAT

Kona.

ROGNEDA

*po chwili*

Anno! staw kołowrótek, podaj mi wrzeciona.

Papież? kto tu wspominał papieża? — to echo,

Echo mojej pamięci, rani mię boleśnie.

Dwóch miałam synów: tamten był moją pociechą;

Twój ojciec, drugi, marzę — ja marzę jak we śnie,

Drugi, gdzież jest syn drugi?

*Podczas ostatnich słów wchodzi na scenę: MINDOWE w białej chrzestnej szacie, z koroną na głowie. HEJDENRICH w ubiorze legata, spod komży przezroczystej przebija się zbroja. HERMAN niesie krzyż złoty przed legatem. DOWMUNT w krzyżackiej zbroi z zapuszczoną przyłbicą, na której jest godłem róża, na węzłowi również niesie złotą różę i opodal od tłumy opiera się o jeden z filarów. LUTUWER.*

Czuję krew koło mnie,  
Mindowe jest tu blisko... Przybliź się, Mindowe!  
Pewnie z nowej wyprawy wieziesz łupy nowe?  
Pewnie teraz twa sława zabrzmi wiekopomnie?  
Słyszę, jak lud okrzykiem uwielbia tve czyny,  
Czy wracasz z ciemnej Żmudzi? sponad brzegów Dźwiny?  
Czy ukorzyłeś Niemców zakon świętokradzki?  
Czy Ruś drżała przed tobą? czy drżał król kipczacki?  
Czy z mnogim wracasz łupem? z mnogimi dostatki?  
Powiedz, cieszyć się będę i ze łzami matki  
Będę ci błogosławić, przybliź się, mój synu.

MINDOWE

Matko! co te szydercze słowa mają znaczyć?  
Na ubłaganie bogów dam kubek bursztynu,  
Dam dwa, jeśli za jeden nie zechcą przebaczyć.

ROGNEDA

On bluźni! jam słyszała — on bluźni!... O książę!  
Nie mogę równie pojąć, co znaczy ta mowa,  
Z ust twoich płyną dzisiaj niezwykłe słowa;  
Lecz jeszcze miłość matki do ciebie mnie wiąże,  
Zbliź się, z błogosławieństwem dłoń ma na cię spadnie.  
Cóż to? ty mnie unikasz jako zgryzot mary;  
Czy bez wszystkiego możesz obejść się tak snadnie<sup>7</sup>,  
Jak bez błogosławieństwa matki — i bez wiary?

MINDOWE

Nie, są rzeczy, bez których obejść mi się trudno,  
A wszakże się obchodzę, potrzebą naglony.  
Tak z niejedną dzierzawą rozstałem się ludną,  
Oddałem Haliczanom brylant mej korony,  
Ów Słonim, co wśród smugów wznosi się pod niebo,  
I wołkowyskie moje rozległe dzierzawy.  
Rognedo! trudno mi się obejść i bez sławy,  
Jednak sławie ująłem, naglony potrzebą.  
Jestem królem, lud wielbi — szydzą wojownicy,  
I straszniejszy dla Niemców był połysk przyłbicy,  
Niżeli ta korona, która tylko świeci  
Blaskiem marnym dla niewiast i gminu i dzieci.  
Ale cierpmy do czasu, taka losu wola,  
Trudno, nawet Mindowie, z losem działać sprzecznie<sup>8</sup>.  
Matko! czyliż mnie będziesz nienawidzić wiecznie?  
Matko! czyż ci nie miło widzieć w synu króla?  
Oto przed tobą czoło wieńczone uginam,  
Błogosław mnie więc, matko! błogosław!

<sup>7</sup>snadnie (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>Trudno (...) z losem działać sprzecznie — trudno przeciwstawiać się losowi. [przypis edytorski]

ROGNEDA

*wyciągając nad nim rękę*

Przeklinam!

HEJDENRICH

Nikt nie odpowie Amen.

ROGNEDA

Mindowe! Mindowe!

Posłuchaj mnie, słuchajcie wy, mnichy krzyżowe.  
Przekleństwo wam! przekleństwo krzyżackiej obłudzie,  
Co jak zaraza Litwę ciemnym skrzydłem kryje.  
Synu! ciebie zaraza dotknie — nie zabije,  
Ale od ciebie będą uciekali ludzie.  
Zostaniesz sam na świecie, będziesz zły, mój synu!  
Wymrą ludy, na któreś kładł żelazne pęta,  
I zostaniesz samotny na mogiłach gminu.  
Ta wiara! wiara ciemna przez ciebie przyjęta  
Połączy cię z narodem, co Litwę pochłonie.  
Siedzisz na tronie, z tobą i papież na tronie!  
Mindowe, ty masz dzieci, to będą morderce,  
Idź, zabij je w kołysce, własne morduj syny!  
Urodziłam gadzinę! ty rodzisz gadziny!  
Ha! rozdarłam ci serce! rozdarłam ci serce!

*Wychodzi wsparta na TROJNACIE.*

MINDOWE

Słyszeliście!

HEJDENRICH

Cóż znaczy przekleństwo poganki?

MINDOWE

To jest przekleństwo matki! Ale tak — cóż znaczy?  
Marne słowa bezsilnej zemsty i rozpaczy.

HEJDENRICH

Zaprzestańmy już przykrej o przekleństwach wzmianki,  
Oto z błogosławieństwem niosę<sup>9</sup> list papieża.

MINDOWE

Ja nie znam pisma — czytaj!

HEJDENRICH

Krótko rzecz przełożę...

Papież ciebie pozdrawia, królu, w imię boże,  
I chrześcijan poddanych twej pieczy powierza.  
Przypomina ci, królu, abys był gotowy  
Bronić twej wiary mieczem, a rozszerzać słowy;  
Nadto, znając, jak wielka jest twoja potęga,  
Gdy państwo Litwy mieczem skreślona granicą  
Od Bałtyckiego morza do hord Krymu sięga,

Pieniądz, Władza, Religia

<sup>9</sup>niosęć — forma z partykułą skrócona od: niosę ci. [przypis edytorski]



Powiększone niejedną ościenną dzielnicą;  
I jak potok wezbrany ciągle się rozlewa;  
Z wielkich krajów nasz papież twej wielkości miarę  
Biorąc, po wiernym synu słusznie się spodziewa,  
Że skoroś tak ukochał chrześcijańską wiarę,  
Dając nam przywiązania niemylnie dowody,  
Zechcesz, jak czynią Polski i Niemiec narody...

MINDOWE *się marszczy*

Znana albowiem wielka wspaniałość Mindowy;  
Zechcesz, mówię, jak czynią inni wojownicy,  
Na olej lampy w Piotra świętego kaplicy  
Przysyłać rocznie w darze jeden grosz od głowy.  
A chcąc dowieść, jak wielce cnotę twą miłuje,  
W zawdzięczenie ci papież daje i daruje,  
I wszelkiej władzy tobie, Mindowe, użycza  
Nad wszystkimi krajami, które w dalsze lata  
Zagarniesz mieczem Rusi, u Towtwiła brata,  
Lub zyskasz na Danielu, książęciu z Halicza.

MINDOWE

Czy to szyderstwo? pierwszy raz papieska mowa  
Zabłądziła aż w Litwy ponure krainy;  
Pół dnia płynęły słodko twe miodowe słowa,  
Z trudnością rzecz wyszedził<sup>10</sup> wśród słów płataniny.  
Cenię łaskę papieża — korzystać z niej będę,  
Zatrzymam pewno kraje, które sam zdobędę,  
Nikommu nie ustąpię mojej pracy plonu;  
Wezmę kraje zdobyte na Haliczu, Rusi,  
A gdy się uda, kraje waszego zakonu.  
Papież, gdy tak rozdaje, sam wiele mieć musi,  
A stąd rzecz uważając, łatwo teraz wnoszę,  
Że mu na olej Litwy niepotrzebne grosze.

HEJDENRICH

Ze zlej widziana strony rzecz złą się okaże,  
Lecz wierzaj mi, najlepsze są chęci papieża.  
Patrz, jaką drogą świętość przysyła ci w darze;  
Jej straży twoje ciało i duszę powierza;  
Ona ustali cnoty, zgasi złe zapaly.  
Pewnie wiesz, jak Sebastian z cnót swych znakomity  
Skonał męczeńską śmiercią — oto drzewce strzały,  
Którą ten święty został na krzyżu przebity,  
Obficie napojone we krwi Sebastiana.

Krew, Święty

MINDOWE

*wyjmując sztylet*

Dam ci podobną świętość dla papieża pana.  
Ten sztylet od dzieciństwa wisi mi u boku,  
Pił krew starców i niewiast — i tkwi mi w pamięci,  
Że kiedy umierali, w tym ofiar natłoku  
Było kilku tak świętych, jak są wasi święci.  
Cóż to? drżysz.

<sup>10</sup>Z *trudnością (...)* wyszedził — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika: z trudnością wyszedziłem.  
[przypis edytorski]

HEJDENRICH

O Mindowe! godzien boskiej kary  
Ten, kto wiarę przyjąwszy, bluźni przeciw wiary!  
Z naszej ręki niedawno wzięłeś tytuł króla,  
Jeszcze nowa twa godność niepewna i drżąca.  
Wiesz, jak czarno pisana nasza rzymska bula<sup>11</sup>,  
Dawnych królów, cesarzów z dawnych tronów strąca  
Jednym pociągiem<sup>12</sup> pióra, bez sporu, bez bitwy.

MINDOWE

Kiedy nie będę królem, będę księciem Litwy,  
Będę was darł i palił, rabował i łupił.  
I teraz nadtom drogo tytuł króla kupił,  
Jeśli miałbym pochlebiać i ważyć w umyśle  
Słowa, które wymawiam, mówiąc to, co myślę.  
Ci wolno nie gadają, których jarzmo gniecie.  
Ale mnie kto da prawa? kto mi zwiąże mowę?  
Czy jest gdzie jaki drugi Mindowe na świecie?  
Albo może wasz papież jest drugi Mindowe!

Słowo, Wolność

HEJDENRICH

Panie! oba innymi przemawiajmy słowy.  
Przez usta posła papież uczucia wynurza,  
Zakończę więc poselstwo.  
*wskazując na niesione przez DOWMUNTA węzłowie*  
Oto złota róża  
Dla twojej, panie, żony, litewskiej królowej.

MINDOWE

Dla mojej żony? dawno umarła mi żona.  
Czyż nie wie o tem papież?

HEJDENRICH

Przebacz błąd papieża.  
Ale ta ciemna Litwa, lasami omglona,  
Zasłania cię przed światem, zamku twego wieża  
Jest niższą niż te sosny. Komuż złożę dary?

MINDOWE

Matce mojej...

HEJDENRICH

Święconej nie przyjmie ofiary.

MINDOWE

Posłuchaj więc, Krzyżaku, złóż je przed Aldoną,  
Jest siostrą mojej żony, będzie moją żoną.  
Niech tu stanie Aldona.  
*jeden ze straży wychodzi*

Wy głowie kościoła  
Odnieście te wyrazy... Choć korona złota,  
Z lekkiej blachy, za ledwo dotyka mi czoła;

<sup>11</sup>*bula* — właśc. bulla; oficjalny dokument papieski. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>*pociąg* — tu: pociągnięcie. [przypis edytorski]

I gdyby nie przecudna jej liści robotą,  
Ledwie kilka florenów zaważy na szali;  
Jednak wdzięcznie przyjmuje dar papieża pana,  
Lekką jak liść koronę żelazo ustali.  
Jakiż tron jest świetniejszy? czyli Ruś znękana,  
Gdzie książęta, stargawszy krwi związki przyjazne,  
Lodowaty kraj niszczą sprzecznymi zamachy.  
Już Halicz drży przede mną, jedne tylko Lachy  
Rosnącej Litwie piersi stawiają żelazne.

ALDONA *wchodzi*

Oto jest pierwsza z dziewic litewskiego grona,  
Sprawiaj twoje poselstwo.

HEIDENRICH

*do ALDONY*

O ty! której skronie  
Wkrótce uwieńczy Litwy złocista korona,  
Przyjm różę, którą Tybru wychowało błonie,  
Tam pod wiary promieniem złote rosną kwiaty.

ALDONA

Żle się zgadza blask złota z żalobnymi szaty.  
Miałam męża, mam męża; jeśli jeszcze żyje,  
On się tuła po świecie. Przysięgam mu wiarę,  
Nigdy korona moich skroni nie okryje.  
Ale wdzięcznie przyjmuję papieża ofiarę.  
Czuję, wkrótce z tym zimnym rozstanę się światem,  
Ten kwiat niezwiędły będzie mym śmiertelnym kwiatem.

HEJDENRICH

Jak niemieckie dziewice przyjęła bez braku,  
Złoto zawsze jest złotem...

*Daje znak DOWMUNTOWI, aby podał różę. DOWMUNT się zbliża drżący.*

MINDOWE

*wpatrując się w DOWMUNTA*

Co ty drżysz, Krzyżaku?

Ktoś ty jest?

ALDONA

*wznosi oczy na DOWMUNTA*

Ach!

*Pada omdlała. DOWMUNT wychodzi.*

MINDOWE

Omdlała! wynieść ją z komnaty!

Ścigać tego Krzyżaka. Ha! co to się znaczy?

Kto on jest?

HEJDENRICH

Nie wiem, panie, nosi giermka szaty,  
Przybył do nas posępny, z wyrazem rozpaczy,  
Zaciągnął się w szeregi nieznanym nikomu;

Sądzę, że to wygnaniec z wyspy Albionu<sup>13</sup>,  
Na helmie nosi różę, znak Lankastrów domu.

MINDOWE

Precz stąd, mnichy najemne! koło mego tronu  
Widzę sztylety... precz stąd!

HEJDENRICH

Wiarą królów strzeże.  
Żegnamy ciebie, panie.

*Odchodzi z orszakiem Krzyżaków.*

MINDOWE

Przystąp, Lutuwerze.  
Nie wiesz, co to za jeden jest ów Krzyżak młody?

LUTUWER

On najmniej podejrzany zdawał mi się w tłumie,  
Młody jeszcze, rycerskiej nie nosi ostrogi,  
Milczy, bo po niemiecku nikt go nie rozumie;  
Stroni ludzi, bo smutny — smutny, bo ubogi.

MINDOWE

Trudno, abyś podejrzeń ciemny tłok rozegnał.  
Jam go dobrze uważał przy chrzestnym obrzędzie,  
Gdy kapłan błogosławił, on się nie przeżegnał.  
To Litwin.

LUTUWER

O Mindowe! pewnie jesteś w błędzie.  
To Krzyżak. Czyżby Litwin przywdział taką zbroję?  
Z czarnym krzyżem, w krzyżackim święconą kościele;  
Sam bym się nie odważył, wyznam, królu, śmieie,  
Że ja się więcej krzyża niż Krzyżaków boję.  
A chociaż chrzest przyjąłem za twoim rozkazem,  
Lękam się nowej wiary jako nowej tarczy;  
Nowa nie zawsze z wrogiem w obronie wystarczy,  
Często jak szkło się kruszy, dotknięta żelazem.  
Zmuszony żyć wśród Niemców, męczę się i żyję,  
Lecz nienawiść do tyła rozkrzewia się w duszy,  
Kiedy jestem przy Niemcach, tak mi serce bije,  
Że mi się kiedyś w piersiach od wzgardy rozkruszy.

MINDOWE

Tak myśli lud litewski... Słuchaj, Lutuwerze,  
Wierzę twej nienawiści, jak w twą wierność wierzę.  
Teraz mi tej ostatniej potrzebne dowody.  
Ten Krzyżak, przewiduję, jest to Downunt młody;  
Nie wiem, nigdy Downunta nie widziałem twarzy;  
Lecz przeczuwam, on śledzi, by mnie zejść<sup>14</sup> bez straży,  
Zdradziecko zamordować. Trzeba rzecz wybadać,

<sup>13</sup>*Albion* — daw. określenie Anglii. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>*zejść* — tu: spotkać. [przypis edytorski]

Wysledzić; jeśli Dowmunt, pewna śmierć go czeka.  
Dowiedz się...

LUTUWER

O Mindowe, i na cóż odkładać?  
Nigdyś nie myślał tyle nad śmiercią człowieka.

MINDOWE

Jeżeli teraz myślę, mam słuszne powody.  
Śmierci Krzyżaka mszczą się wszyscy krzyżownicy,  
A ja, nim z nimi zerwę, chcę ażeby wprzód  
Rozeszły się ich wojska z litewskiej granicy;  
Chcę, żeby się wprzód Rusi rozprószyły tłumy,  
Które jak czarne chmury ponad Litwą wiszą.  
Potem u siebie rogi litewskie usłyszą,  
Teraz niechaj rozsądek trzyma miejsce dumy.

LUTUWER

Gdybyś posłuchał, królu, co radzi to serce,  
Tobyś wszystkich Krzyżaków zebrał w dolnej sali,  
Potem zamek podpalić, niech się z nimi spali;  
Lub Litwinów ukrywszy za ścienne kobierce,  
W kryjówki, w czcze kolumny i w próżne filary,  
Skinąłbyś — na skinienie padłyby ofiary,  
I krzyżackiej krwi strumień po murach popłynął,  
A jeśli jest w tym tłumie, i Dowmunt by zginął.

MINDOWE

Poradziłeś z zapalem, tak radzą rycerze,  
Co wolą mieczem działać, niż myślą i słowy<sup>15</sup>.  
Lecz nie pójde za twoją radą, Lutuwerze,  
Inny mam wcale zamiar, usnuty, gotowy.  
Ona sama odkryje tajemnic zasłony,  
Dowmunt zginie, padając przy stopach Aldony.

---

<sup>15</sup>słowy — daw. forma N.Im; dziś: słowami. [przypis edytorski]

# AKT II

## SCENA I

ROGNEDA, TROJNAT.

ROGNEDA

*stoi oparta na kamiennym stole*

Podaj mi czarę... Litwo! Litwo nieszczęśliwa!  
Dla twoich bogów nową poświęcę ofiarę,  
Syna poświęcę — rozpacz serce mi rozrywa,  
Ja go zabiję z płaczem... podaj mi tę czarę!  
Napełnię ją trucizną... Boże Litwy! Boże!  
Niech on umrze spokojnie — niech nie cierpi długo,  
Ja go łzami obmyję — na stosie położę,  
Zaspiewam pieśń — grobową uczczę go posługą.  
*sypie truciznę*  
Łza upadła do wina, może ta łza matki  
Zniszczy skutek trucizny? czy już noc na niebie?  
Tak mi ciemno... Wsypałam trucizny ostatki,  
Dla mnie nic nie zostało.

Matka, Syn, Ojczyzna,  
Trucizna, Rodzina, Religia

MINDOWE *wchodzi na scenę, LUTUWER rozmawia z nim, wskazuje na czarę i sam oddala się.*

MINDOWE

*z udaną spokojnością*

Matko! witam ciebie!

Witam, młody synowcze. Powracam z ogrodu,  
Słuchałem jak znad Niemna śpiew słowika płynie,  
Zachwycony urokiem wieczornego chłodu;  
Ale nie mniej szczęśliwy przy mojej rodzinie,  
Znajduję szczęście w domu — zawsze miłość wasza  
Chmury nieszczęść wiszące nade mną rozprasza.  
Przy was jestem bezpieczny, zasypiam w pokoju.  
Ty milczysz, matko?...

ROGNEDA

Synu, może chcesz napoju?

Oto wino...

MINDOWE

Już wino piłem dzisiaj rano

Przy chrzcie moim.

ROGNEDA

Błóżnierca!

MINDOWE

*do TROJNATA*

Nim gwiazdy powstaną,  
Trojncie, masz opuścić litewską stolicę.  
Zaniesiesz Wojsielkowi to pismo ode mnie,  
Zawiera ono w sobie ważną tajemnicę;  
Powinno być wręczone prędko i tajemnie.  
Wojsielkowi skądinąd znane są me chęci,



Wymagam więc pośpiechu — pomnij, nakaz srogi,  
Biada! jeśli się zwrócisz z przykazanej drogi,  
Biada! jeśli wojskowej naruszysz pieczęci.  
Oto masz list.

ROGNEDA

*na stronie*

Już odkrył Trojnata zamiary...

Więc pozbawiasz mnie wnuka? Przynajmniej z tej czary  
Spełń toast pożegnania.

MINDOWE *bierze podaną czarę, lecz jej nie pije. ROGNEDA po chwili drżącym głosem*  
Czyś wypił?

MINDOWE

*uderzając się w czoło*

Rogneda!

ROGNEDA

Nigdyż krwawe sumienie spoczynku ci nie da?  
Widzisz krew w głębi czary?

MINDOWE

W napojach biesiady

Nigdy krwi nie spostrzegam, ale trucizn jady.

ROGNEDA

Pokażę ci, jak twoja podejrzliwość zwodna<sup>16</sup>,  
Spełnię ją do połowy, ty ją spełnisz do dna.

MINDOWE

*ciska i tłucze czarę*

O matko! coś wyrzekła? precz, czaro przeklęta!  
Tyś mi była najdroższym przodków moich darem,  
Jedyny prawie spadek, zawsze dla mnie święta,  
Nieraz na ucztach słodkim szumiąca nektarem.  
Gdzieś za morzami w kryształ roztopione piaski  
Wydały ciebie z łona — nieraz, pełna wina,  
Zachwycalaś zdumione wejrzenie Litwina.  
Gdy słońce w tobie grało tysięcznymi blaski;  
Ja ciskam cię o głazy! Matko, coś wyrzekła?  
Skąd ta nienawiść czarna? skąd ta zemsta wściekła?  
Chciałaś umrzeć i syna wtrącić do mogiły.

ROGNEDA

Ukarz mnie — zniosę karę, ja mam jeszcze siły!

MINDOWE

Ha! tak, chciałaś, matko, znosząc karę srogą,  
W obliczu ludu umrzeć męczenniczką wiary?  
Alem nadto przezorny, bym powściągał kary  
Tych, którzy chcą mi szkodzić, lecz szkodzić nie mogą.  
Bądź więc spokojna, matko — uraza tak mała...

<sup>16</sup>zwodny — tu: zwodniczy a. zawodny. [przypis edytorski]

ROGNEDA

Nie chciałam cię urazić — jam cię zabić chciała.

*Wychodzi wsparta na TROJNACIE.*

MINDOWE

*sam*

Sam więc jestem, sam jestem; walczyć, szerzyć mordy,  
Śledzić spiski — trucizną chłodzić spiekłe wargi;  
Węzidłem krwawem ściągać dzikie ludu hordy,  
To moje życie... usta nie wydadzą skargi...  
Nie wiedzą, że ja cierpię. — Zbędę się Trojnata,  
Pochwyć go, postrzygą, zamkną w mur klasztorny.  
Przed ludem mnie zakrywa tajemnicza szata.  
Chrześcijanin, Krzyżaków przyjaciel pozorny,  
Wkrótce zgnębię te zmienne, dwugłowe poczwary.  
Wyginą wszyscy. — Wiara? wiara czcze wyrazy!  
Chrzciłem się, bo mi wtenczas trzeba było wiary,  
Teraz, cóż za różnica? czy krzyż od papieża,  
Czy w cerkwiach ruskich złotem błyszczące obrazy,  
Albo księżyc Mongołów — miecz wiarą rycerza.  
Lecz Aldona nadchodzi, zbadam tajemnicę,  
Kto jest ów tajny Krzyżak.

*ALDONA wchodzi*

Aldono! tve lice

Zawsze we łzach, więc wszędzie widzę łzy i zdrady,  
Sztylety, trucizn czary i miodowe słowa.  
Przebacz, ciebie przeleżała ta gwałtowna mowa,  
Ty drżysz, Aldono? zniknął twój rumieniec blady.  
Oto czara z trucizną o głązy rozbita,  
Chciałem ją spełnić, dotąd byłbym w cichym grobie;  
Lecz wyznam ci, Aldono! nadzieja ukryta  
Wytrafiła mi czarę, jedna myśl o tobie.  
Aldono! powiedz słowo.

ALDONA

Panie! tve cierpienia

Ani mnie twoja miłość nigdy nie zniewoli.  
Na cóżeś mi domowe przerwał zatrudnienia,  
Którymi słodzę długie godziny niedoli?  
Gdy w gronie moich dziewic, przy lampy płomieniu  
Widzę, jak wkoło srebrne toczą się przędziwa,  
Gdy słyszę pieśń rodzinną w ich łagodnem pieniu,  
Przez chwilę cichem szczęściem tak jestem szczęśliwa,  
Że często nad moimi krosnami schyłona,  
Widząc, jak kwiat pod igły dotknięciem rozkwita,  
Cierpień moich zapomnę — póki ciężkie z łona  
Nie wyrwie się westchnienie, z oczu łza ukryta.

MINDOWE

Tyś spokojna, ja nie chcę widzieć cię spokojną.  
Szczęśliwa? nie chcę, żebyś ty była szczęśliwa.  
Niech serce twoje zawre<sup>17</sup> sprzeczną uczuć wojną.  
Niech je niszczy rdza cierpień, zgryzota rozrywa

<sup>17</sup>*zawre* — zagotuje się; od: wrzeć. [przypis edytorski]

A gdyś z widokiem cierpień nadto oswojona,  
Śmierć jest dla ciebie nową, dziś skończysz dni twoje.

ALDONA

*z przerażeniem*

Błagam cię, panie! błagam na Bogów imiona!  
Nie zadawaj mi śmierci, ja się śmierci boję!  
Wszystko mi! wszystko bliski zgon już zapowiada.  
Koniec mój, o! przeczuwam, będzie nadto skory.  
Patrzaj, Mindowe! patrzaj! jak twarz moja blada,  
Na twarzy rozmarzone gorączki kolory,  
Szklistym blaskiem posępnie ożywione oczy;  
Wkrótce mię całą cichość grobowa otoczy.  
Niejedna z dziewic moich, co cierpień nie znała,  
Mówiąc do mnie, nim skończy, łzami się zaleje,  
A gdy mówi, głos zniża, jak gdyby nie śmiała  
Dźwiękiem mowy lub marne podając nadzieje,  
Zbudzić głębokiej ciszy, która jak sen miły,  
Żyjącą osłoniła świętością mogiły.

MINDOWE

Ty chcesz żyć, jakże silna chęć życia? Aldono!  
Może w sercu nadzieje karmisz brylantowe?  
O wiem ja, że głęboko oczy dziewic toną,  
I przenikają glazy i zbroje stalowe,  
Aż dopóki spod hełmu nie wykwitnie lice  
Znajome, ukochane — wglądasz pod przyłbice.  
Musiał być blady?

ALDONA

Panie! kto?

MINDOWE

Ten Krzyżak młody,  
Krzyżak czy Litwin.

ALDONA

*na stronie*

On go nie poznał!

MINDOWE

Widziałem!

Jakeś zadrżała, padła. Silne to dowody,  
Lecz jeszcze będą inne. Niegdyś ja sam drzałem,  
Kiedy bladość cierpienia omgłiła twe czoło,  
To dzikie serce z twojem sercem biło razem,  
Kiedys się weseliła, brałem twarz wesołą;  
Dziś to już przeszło, dzisiaj jestem zimnym głazem.  
Słuchaj! czy znasz Krzyżaka, co wśród mnichów zgrai  
Nieznajome mi lice czarną zbroją tai?  
Znasz go?

ALDONA

Wierzaj mi! wierzaj! ja go nie znam, panie!

MINDOWE

Może go poznasz, słodkie to będzie poznanie!  
Próżne prośby, mam zbroję i serce ze stali,  
Aldono, ja się skryję w tej przybocznej sali,  
Tam każde wasze słowo dojdzie mego ucha,  
Zwłaszcza, gdy teraz nocy panuje milczenie;  
Kiedy go będziesz witać, pomyśl, że król słucha  
I mieczem przerwie krótkie szczęścia zachwycenie.

*Odchodzi przez drzwi boczne.*

ALDONA

*sama*

Mindowe! o Mindowe!... poszedł... Nieszczęśliwa!  
Zostałam sama jedna czekać chwili zgonu,  
Chwili nad zgon straszniejszej... Lampa dogorywa.  
A na dworze noc ciemna, słychać szum jesionu,  
Szum sosen cichy. Wszystko! wszystko mnie przeraża,  
Ten szum drzew i ta cisza — to cisza cementarza.  
O jak mi ciężko!... Nie ma i jeszcze go nie ma,  
Może nie przyjdzie? Boże! niechaj nie przychodzi!  
Niech go anioł ostrzeże! — przecucie zatrzyma!...

*patrzy przez okno*

Tam widzę, za lasami błady księżyc wschodzi,  
Czarne sosny posępny witają go szumem;  
Rozdarte chmury — duchów napełnione tłumem.

*po chwili*

Nie przychodzi, on może nie przyjdzie, ja płaczę!  
W tej chwili groźnych króla nie pomna wyroków,  
Smutno mi, że nie przyjdzie, że go nie zobaczę...  
Chciałam go widzieć... Boże! słyżę odgłos kroków!  
O nie, to źródła szumią w zamkowym ogrodzie...  
Ach! on idzie! to DOWMUNT! poznałam po chodzie.  
Jeszcze głośniej — i głośniej, jam znowu słyszała...  
Udam, że ja go nie znam, że nigdy nie znała.  
Król go nie pozna...

DOWMUNT

*wchodzi z zapuszczoną przyłbicą w krzyżackiej zbroi*

Potwarz okłamała zdraźnie

Serce Aldony — teraz widzę ją, tak blada..  
Czy dręczona sumienia wyrzutami bladnie?  
Umiem rozróżnić bladość od bladości... Siada...  
Nie odwróciła lica... Dawniej szelest szaty,  
Szelest kroków odgadła — poznała... a teraz  
Nie odwróciła lica! Idąc w te komnaty,  
Będąc na progu, z progów wracałem się nieraz.  
Tak mi okropnie! ona mnie nie pozna? może  
Nie zechce poznać... Pani!... zadrżała.

ALDONA

Rycerzu,

Ktokolwiek jesteś, w północ błędząc po tym dworze,  
Módl się — oto różaniec widzę przy puklerzu,  
Módl się i — wyjdź...

DOWMUNT

Wyjdź? Widać, że Litwy królowa  
Przywykła rozkazywać, na jej zawołanie  
Przybiegnie zbrojna, liczna warta pałacowa.  
Wyjdę z wrót gmachu — tylko po mnie tu zostanie  
Krew...

ALDONA

*cicho*  
Moja...

DOWMUNT

Nie wiem! nie wiem; lecz tu krew zostanie.  
Wiesz, kto ja jestem? czyli twe serce przeczuwa?...

ALDONA

*jak echo tym samym głosem*  
Czy twe serce przeczuwa?...

DOWMUNT

Powtarza pytanie!  
Odpowiedz!....

ALDONA

Wyjdź...

DOWMUNT

O Boże! ona myśli, czuwa,  
I tak jak śpiąca związać nie może wyrazu,  
I myśli ją odbiegły. — Słuchaj! czyś ty z głazu?  
Dwa słowa! imię moje!... Szalony! szalony!  
Oto mi czoło ciemna przyłbica okrywa.  
Postać kradnie płaszcz czarnym krzyżem naznaczony,  
I jakże poznać mogła?...

*odkrywa przyłbicę*

Patrzaj! nieszczęśliwa...

Czy ty mię znasz? jak żądasz być zbawioną w niebie,  
Odpowiedz... i uciekaj! ach! uciekaj ze mną...  
Znasz mię?

ALDONA

Czy ja znam? Boże! nie, ja nie znam ciebie,  
Nie! nie! nie przypominam... może — tu tak ciemno,  
Może dlatego... Słuchaj, teraz moje oczy  
Od ciągłych łez posępną skryły się zasłoną,  
Mgła ciemna wszystkie dla nich przedmioty pomroczy,  
I zaledwo z łez oschną, znowu we łzach toną.  
Szczęście moje z nieszczęściem nie zna równej szali,  
Jak mara obłąkana kończę życia drogę.  
Nie! nie! ja ciebie nie znam — teraz znać — nie mogę.

DOWMUNT

Nie poznała... to lampa tak ciemno się pali.  
*bierze lampę ze stołu i oświecając twarz, przybliża, się do* ALDONY  
Patrz! patrz!

ALDONA

Błagam cię! błagam ach! oddal się, panie!  
Oddal się — światło lampy oczy moje razi.  
O patrzaj! niezadługo zabłyśnie świtanie!  
Patrzaj! już blask jutrzeńki twarz księżycy kazi.  
O nieba! ciebie w sali światło dnia zastanie...

DOWMUNT

Ha! męczarnio okropna! męczarnio szatana!  
*do ALDONY, która się zbliża pomięszana*  
Czego chcesz? precz ode mnie! śmierć jedna została...  
*ze śmiechem obłąkania*  
Cha! cha! jaka myśl dzika! upaść na kolana,  
Upaść przed nią... Cha! cha! cha! prosić, by poznała.  
Lub może kupić pamięć zimnym, złotym kwiatem?  
Więc wrócę tak samotny w dziką świata drogę?  
Przepaść się otworzyła między mną a światem,  
Nie mogę wrócić, trzeba umrzeć — umrzeć mogę...  
I przed śmiercią nauczę ją wymawiać imię  
Znajome, zapomniane — nauczę jak dziecko,  
Lub jak uczą sokoła, wtenczas gdy zadrzemie,  
Przerywając sen: przerwę jej sen — senne życie...  
Słuchaj! wiesz, kto ja jestem?  
*dobywa sztyletu*

Nie! nie! bezimienny  
Upadnę przy jej stopach jako liść jesienny.  
Rzucam się całą duszą do grobowej ciszy...

ALDONA

Dowmuncie! ach Dowmuncie!

DOWMUNT

Jeszcze głos Aldony?

ALDONA

Znam ciebie! Kocham! słuchaj — on widzi! on słyszy!  
Tam Mindowe w tej sali! za tymi zasłony!...

DOWMUNT

O Boże! jakże miło powrócić do życia.  
Ty mnie kochasz? Mindowe gdzie jest? gdzie się kryje?  
Ach straszną! straszną miałem chwilę do przebycia,  
Dotąd mi krew wzburzona głośno w piersiach bije.  
O Aldono! ta chwila stoi przed oczyma,  
I nie chce zniknąć, póki szczęście się rozpali,  
Ta chwila wszystkie myśli nad przepaścią trzyma;  
Ale nie wróci...

ALDONA

Luby! słyszałam dźwięk stali.  
Chroń się! chroń się, Dowmuncie! mój drogi! mój miły!

DOWMUNT

Co mówiłaś? Mindowe gdzie jest? w tamtej sali?  
To daleko — uciekać nie chcę — nie mam siły...



O nie! nie! tyle szczęścia! nie, to nie jest zdrada.  
Ja muszę być szczęśliwy — muszę widzieć ciebie.  
Zgasła lampa, lecz księżyc przyświeca na niebie,  
Chodź do światła, Aldono... O! jaka ty błada!...  
Rumieniec łzy obmyły, żar gorączki strawił;  
Jaka ty błada! — jam cię nie taką zostawił!...

ALDONA

Nie, to bladniejszy niż zwykle, to ten blask księżycyca  
Twarz mi dzisiaj ociemnił...

DOWMUNT

Więc księżyc przeklinam.  
Jeżeli barwę róży kradnie z twego lica.  
Ha! przeklinając księżyc, ludzi zapominam.

ALDONA

Luby! słyszysz dźwięk stali? czy słyszysz? to oni!

DOWMUNT

Słyszę jakieś stąpania — słyszałem chrzęst broni,  
Idą jakby tygrysy na mą krew zażarte.

ALDONA

Dowmuncie! wychodź! wychodź, jeszcze drzwi otwarte!  
Wychodź! Aldona wiecznie wiary ci dochowa...  
Tu wszyscy nas zdradzają, Bogi, ludzie, ściany,  
Uciekaj!...

DOWMUNT

Moja luba, bądź zdrowa! bądź zdrowa!...

*Wychodzi, lecz po krótkiej chwili wraca.*

ALDONA

Przebóg! czemuś powrócił? błady, pomięszany,  
Powiedz, coś widział?

DOWMUNT

W końcu przybocznej komnaty  
Oni już są!... już przyszli!

ALDONA

O nieba! o zdrady!  
Słuchaj, wyłam te okien pozłacane kraty,  
Pod nimi niedaleko są zamkowe sady...  
Uciekaj! nad głowami grożą czarne burze...  
Uciekaj!...

DOWMUNT

*usiłując wyłamać kratę*

Kraty mocno osadzone w murze...  
Wyłamać niepodobna... nie, to próżnym szaleem...  
Niepodobna... Ha pękły! pękły! wyłamałem...

Bądź zdrowa! daj mi rękę... dłoń zimna jak z lodu...

Bądź zdrowa...

*staje na oknie... po chwili wraca do sali...*

Nie... na próżno! pośród drzew ogrodu,

Widziałem tłumy zbrojnych Mindowy rycerzy;

Pod samymi oknami las włóczy się jeży.

Daremna więc ucieczka — przyszedłem bez miecza

By nie wzbudzić podejrzeń, cóż ten sztylet znaczy?

Ani mię przeciw wrogów ciosom zabezpiecza,

Ani usłucha dłoni — zdradzi ją w rozpaczy!

Bez ulgi i bez zemsty w zimnym legnę grobie...

Aldono! tyś pobladła! Aldono! co tobie?

ALDONA

Nic, nic... daj mi tę różę, z hełmu twego różę,

Może zmysły orzeźwi.

DOWMUNT *daje różę*

Tak mi w oczach ciemno!...

DOWMUNT

O rozpacz!... ona bladnie. Chodź ze mną, chodź ze mną!

Chodź, uciekajmy! Boże! gdzie uciec? w tym murze

Są kryjówki... szalony! tam będą i ludzie:

Te gmachy już zdradzieckiej nawykłe obłudzie...

O Aldono! nieszczęście — usiądź tu, Aldono!

Oczy moje jak dziecka całe we łzach toną.

ALDONA

A ja płakać nie mogę... Cha! cha! luby! drogi!

Śmiech mi straszliwy łamie na ustach wyrazy...

Cha! cha! cha! niech tu przyjdą! niech przestąpią progi.

Oto próg pałacowy!...

*Pada przed drzwiami.*

DOWMUNT

Aldono! Jak głazy

Zimna...

*składa omdlatą na krześle*

Rękami będę rozdzierał tych ludzi...

Chodźcie tu!... O te oczy! ta twarz, blada, sina!...

*po chwili*

Z rąk martwych wyrwę różę... kiedy się obudzi,

Mnie już nie będzie... niech mnie nic nie przypomina

*obrywa liście kwiatu*

Kwiat zerwałem — gałązka w jej została dłoni,

Tak mocno trzyma.

*pod koniec tej sceny słysząc coraz mocniejsze szczęki oręza*

Słyszę! już idą... to oni!...

# AKT III

## SCENA I

HEJDENRICH, HERMAN.

HEJDENRICH

Oby już prędzej rzucić litewskie krainy.  
Hermanie! oto wracam z królewskiej biesiady,  
Radość niezwykła wrzała pomiędzy Litwiny,  
Ja jeden byłem smutny! jeden tylko blady!  
Dzikie ich uczty. Słuchaj! w granitowej sali,  
Wokoło stół dębowy pucharami błyska;  
W środku komnaty ogień z modrzewiu się pali,  
I wkoło wieje dymem, wkoło iskrą pryska.  
Sześciu Litwinów w burkach, bez ruchu jak głązy,  
Unosili nad stołem smolnych sosn pochodnie,  
Jako żywe świeczniki. Gwar, dzikie wyrazy!  
Na lica miód przywołał występki i zbrodnie.  
Dziwnie się wydawałem ja — mieszkaniec Rzymu  
Wśród tej niesfornej zgrai — mój krzyż brylantowy  
Ledwo blaskiem roztrącał czarne kłęby dymu...  
Hermanie! oby prędzej rzucić dwór Mindowy.

HERMAN

O panie! nie czas teraz rwać z Litwą przymierze,  
Nie są przygotowani do wojny Krzyżacy;  
Jeden krok nierozmyślny korzyść nam odbierze  
Z długich naszych podstępów, z misjonarskiej pracy;  
Gdyby Mindowe umiał korzystać z tej pory,  
Przycisnąłby i zgębił krzyżackie klasztory.

HEJDENRICH

Prawda, trzeba lwa głaskać. Lecz wyznam ci, bracie,  
Że mi w niesmak już idzie poselstwo papieża;  
Mam sławny miecz komtura, mam serce rycerza,  
Jednak bawię tu dotąd! bawię w mnisiej szacie!  
I nadto muszę podłe, mnicha obyczajem,  
Starać się wziąć przewagę podstępnyimi słowy.  
Dawniej Krzyżak pogardzał tym księciem i krajem,  
A teraz jam spowiednik? jam sługa Mindowy!  
Czy pamiętasz, Hermanie, braciszka zakonu,  
Który przybył tu z nami, nosił róży znaki,  
Nazywany od braci synem Albionu:  
On zniknął teraz, żadnej nie mamy poszlaki...  
Jeśli Mindowe zgwałcił tajemne umowy?  
Jeśli się targnął z mieczem na sługę kościoła?  
Słusznie zakon oburzy postępki takowy,  
I krew brata naszego o krew Litwy woła.

HERMAN

Rycerz, o którym mówisz, w więzieniu zamknięty,  
Nie oburzaj się — Litwin niewart tych zabiegów.  
On poganin, zagnany aż do Niemna brzegów,  
Chroniąc się przed Mindową, przybrał habit święty,  
I znów pod tą opieką wrócił utajony

Szukać wydartej sobie przez Mindowe żony.  
Ale go nie zbawiły nasze święte szaty.  
Wczoraj, kiedym w ogrodzie odmawiał modlitwy,  
Odkryłem jego więzę i przez okien kraty  
Miecz mu podałem ostry.

HEJDENRICH

Zbawiasz syna Litwy...  
Nienawidzę Litwinów! po cóż z taką pracą  
Nawracać ich na wiarę? jakież stąd korzyści?  
Chrzest nie zgasi wzajemnej ludów nienawiści;  
Mogliby płacić haracz — a teraz nie płacą.  
W nas zgaśnie duch rycerstwa, zakonu granice  
Otoczą zewsząd tylko przyjazne krainy;  
Pójdziemyż ścigać błędne po stepach księżyce?  
Ha! chyba z morzem walczyć! lub z nurtami Dźwiny!  
Wygaśnie duch rycerski... Idzie Litwy księżę...  
Trzeba znów przybrać postać podłości, pokory,  
Jak jaszczurka zamorska zmienne mam kolory;  
Lecz jestem posłem, straszna przysięga mnie wiąże,  
Cały zakon w legata przedstawiam osobie.  
*Daje znak, HERMAN oddala się. MINDOWE wchodzi.*  
Wielki królu, Bóg z tobą!

MINDOWE

Pozdrowienie tobie!

HEJDENRICH

Panie, tyś pomięszany? wzrok zamglony wróży  
Jakieś tajne zamiary, znamię wewnętrznej burzy.  
Zapewne nie dość jeszcze ustalony w wierze  
Nie umiesz zbroić serca przeciw troskom świata;  
Niepewny Boga, który z nieba czuwa, strzeże,  
Niepewny, jaka w niebie dla cnoty zapłata.  
Modlitwą prędko ziemskie rozproszysz zgryzoty.

MINDOWE

Modlić się? dzisiaj wziąłem ten różaniec złoty,  
Ostrzem sztyletu święte przebiegałem ziarna;  
Lecz na sztylcie była krew spiekła i czarna,  
Nie wiem czyja? i kończyć nie mogłem pacierzy.

HEJDENRICH

Królu! jeśli tve serce żałuje i wierzy,  
Bądź spokojny! nasz kościół nigdy nie zostawi  
Twej wiary bez nagrody, żalu bez pociechy,  
Litościwy odpuszcza, kocha, błogosławi.  
Odkryj nam skryte myśli, wypowiadaj grzechy,  
Nic nie ukrywaj, synu, a sługa ołtarzy  
Rozwiąże je na ziemi.

MINDOWE

I któż się odważy  
Zajrzeć w głąb tego serca, w tę przepaść rozpaczy  
I zbrodni... Kto? ty, trwożny mieszkaniec klasztoru,

spowiedź, grzech, religia,  
władza, ksiądz, król

Ja sobie nie przebaczę, nikt mi nie przebaczy.  
Najmniejsza z moich zbrodni, a wielka z pozoru,  
Żem się krwią zmazał.  
*pokazując sztylet*

Patrzaj, tą krwią wypisane  
Wszystkie są moje czyny na tej rdzawej stali...  
Czy mi przebaczysz?

HEJDENRICH

Ufaj! od Boga mi dane  
Mam prawo tych rozgrzeszać, co się krwią zmazali.

MINDOWE

Żądasz czarniejszych zbrodni? Słuchaj! przez sklepienie  
Jęczy! jego korona moje czoło kryje...  
Słuchaj! usłyszysz drugie pod ziemią westchnienie,  
Ale nie, nie usłyszysz — dotąd on nie żyje...  
Czy mi przebaczysz?

HEJDENRICH

Ufaj! wielka moc kościoła!  
Nie będzie próżno błagał chrześcijański książe.  
Szczerą twoją pokutą grzech okupić zdoła,  
Co rozwiąże na ziemi, Bóg w niebie rozwiąże.  
Więc odpuszczam! niech zniknie ta występku skaza.

MINDOWE

Ty chcesz czarniejszych zbrodni? ty chcesz duszę ciemną  
Przejrzeć aż do dna? patrzaj! pod berłem z żelaza  
Lud podły, ciemny, dziki czołga się pode mną.  
Przycisnąłem go całym ogromem ciemnoty,  
Bojaźń już nosi w sercu, chytrość w miejscu cnoty.  
Patrz, jak ów ciemny Litwin na moje skinienie  
Uchyła korne czoło, piersi krzyżem znaczy,  
Choć wolałby przy piersiach czuć węża pierścienie,  
Niż ten krzyż nienawistny... Któż mi to przebaczy?

HEJDENRICH

Panie! jesteś nad ludem, byś mu przewodniczył;  
A jeśli daną władzę spełniasz nadto srogo,  
Jeśli chcesz posłuszeństwa, jeśli rządysz trwogą,  
Bóg ci przebaczy — on sam władzy ci użyczył,  
Ja ci przebaczam...

MINDOWE

*z gorzkim uśmiechem*

Dobrze! już jestem spokojny!  
Pójdę teraz krzyżackie napadać dzierzawy,  
Dawno czekałem chwili sposobnej do wojny,  
Skarb mój wycieńczał — ja sam stęskniłem do sławy.  
Z waszej zaś strony nic mi nadal nie potrzeba,  
Mam już złotą koronę, przebaczenie z nieba,  
Idę kraj wasz napadać, szarpać włości Żmudzi.

HEJDENRICH

Panie! ty mnie doświadczasz tak gorzkimi słowy,  
Lecz Krzyżak się marnymi słowy nie ufudzi.

MINDOWE

Com tobie wypowiedział, jam dowieść gotowy.  
Patrz przez te ciemne kraty na błonia stolicy,  
Tłumem zebrani w polu błyszczą wojownicy...  
Może się oni tylko zebrali na łowy?  
A tam niebo ogniste przywdziewa kolory,  
Może to pożar wkraść się w nadniemeńskie bory?  
Co, łatwowierny mnichu? teraz znasz Mindowę?

HEJDENRICH

Niech cały ciężar zbrodni spada na twą głowę,  
Pomnij na świętą wiarę!

MINDOWE

Szydzisz ze mnie, mnichu!  
Pójdę się jutro modlić w krzyżackim kościele,  
Pić będę wasze wino w święconym kielichu,  
Moje gmachy klasztorным kobiercem zaścielę,  
I zmówię pierwszy pacierz, gdy mistrz wielki skona.

HEJDENRICH

Ty przez nas jesteś królem.

MINDOWE

*rzuca koronę*

Tak! precz ta korona!  
Rzucam ją, to mi ręce splątane rozwiąże...  
Teraz jestem Mindowe, książe, wróg Krzyżaków.

HEJDENRICH

*rozdziera komżę i staje w zbroi i w zwierzchnim krzyżackim płaszczu*

A jam jest — brat Hejdenrich — Krzyżak, wróg twój, książe.  
Pozbędę się tej szaty, tych pokory znaków...  
Jak mnie tu widzisz w zbroi, przysięgam na Boga,  
Że słowa posła mymi nie były słowami.  
Widzisz we mnie rycerza! widzisz we mnie wroga!  
Po takiej czarnej zdradzie już zdrada nie plami,  
Będę działał podstępnie i walczył otwarcie,  
W twoim zamku podniecę zdrady i pożary,  
Za morza pójdę błagać o zemstę — o wsparcie.  
Płaszcz tego nie zrzucę, aż na twoje mary  
Rozścielę go całunem — i w wieczór i rano  
Dodam jedno przekleństwo do moich pacierzy;  
Jeśli Bóg je usłyszy? Bóg na cię uderzy,  
Nim te pochodnie zgasną! nim zorze nastaną!

*Wychodzi.*

MINDOWE

*sam*

Grozi! ale na próżno, przezornym być muszę,  
Kiedy zwiodłem Krzyżaka — oni światem rządzą,



Zbłądzili, choć myśleli, że nigdy nie błądzą.  
Serce moje spowiedzią pozyskali skrusze.

LUTUWER *wchodzi.*

LUTUWER  
Panie, spełniłem rozkaz.

MINDOWE  
Dowmunt już nie żyje?

LUTUWER  
Dowmunt nie żyje!

MINDOWE  
Starcze! starcze! biada tobie!  
Jeśli się jaki podstęp w twoich słowach kryje.  
Chcę widzieć martwe ciało.

LUTUWER  
Panie! on już w grobie.  
Dotąd jeszcze, tak, dotąd słyszę pieśń wesołą,  
Którą tam śpiewa grabarz, kopiąc grób głęboki,  
I pot zimny na moje występuje czoło.

MINDOWE  
Gdzież go grzebią?

LUTUWER  
W więzieniu pochowano zwłoki.

MINDOWE  
Starcze! mój zamek w wielki zamieniasz grobowiec.

LUTUWER  
Smutno mi, gdy rycerza zgon niesławny ima.  
Grób jego zapomniany, i żaden wędrowiec  
Kamienia nie dorzuci, wzroku nie zatrzyma.

MINDOWE  
Dość tego, słuchaj, starcze! zerwałem z Krzyżakiem,  
W strasznym gniewie wręczymi odpowiadał słowy.  
Dziś wojsko poprowadzisz nowogrodzkim szlakiem,  
Przez głuche lasy... dalej przejdiesz bród niemnowy  
Na łodziach lub w pław — czasu oszczędzać należy.  
A skoro ranek błysnie, ty z pocztem rycerzy  
Zagrzmisz pogańską pieśnią; od waszego śpiewu  
Zadrzą szyby Malborga, wieże się zachwieją.

LUTUWER  
Jeszcze<sup>18</sup> ten napad skutkiem gorącego gniewu?

---

<sup>18</sup>*jeszcze* — konstrukcja z partykułą -że; znaczenie: czy jest. [przypis edytorski]

#### MINDOWE

Snułem go przewidzianych wypadków kolejną.  
Nigdy głębszą ufnością nie spały zakony,  
Myślą, że chrztu szatami jak dziecię spowity  
Zapomniałem o zbroi; że w blasku korony  
Zapomniałem o sławie; że w lasach ukryty  
Cieszę się barwą królów purpurowej szaty.  
Lecz powiedz, Lutuwerze, jestem<sup>19</sup> tak bogaty,  
Bym zapomniał o wojnie, napadach i chwale?  
Patrz na kraje krzyżackie! o brzegów bursztyny  
Łamią się Bałtyckiego Morza szklanne<sup>20</sup> fale;  
Na falach płyną miasta z dalekiej krainy  
Z płóciennymi żegłami<sup>21</sup> i z podległych danin  
Wypłacają się mnichom, ślą im Franków wina,  
Czary z kryształu, zbroje, sukna z cudnych tkanin,  
Jedwabiu, lub wielbłądów błędnych Tatarzyna.  
A tu lasami łąki zarastają żyźne.  
Jakiż tu kupiec zajrzy? gdzież bogactwa moje?  
Ubogą tylko wziąłem po ojcu spuściznę,  
Nie dbam ja o bogactwa! o złoto nie stoję!  
Ale w skarbcu jedyna po ojcu pamiątka,  
Jedna szata w rozliczne lśniące malowidła,  
Wagę złota płacona, z jedwabnego wątka,  
Której barwy tak zmienne jak motyle skrzydła;  
Jeden pas złoty, jedna kryształowa czara,  
I ta się już rozbiła. Patrz! Krzyżaków miasta,  
Czy to Malborg, czy morska Klepidawa stara,  
Każde co dzień zamkami pod niebo urasta;  
Lud jak w mrowisku tłumnie napęlnia ulice,  
Złotem błyszczą się gmachy, marmurem kaplice,  
Dym z ognisk uwieczony wzlatuje nad dachy,  
Dachy łączą się z niebios przejrzystym błękitem;  
A tu — patrz, Lutuwerze! jak posępne gmachy!  
Tu każda sala ciemnym połyska granitem,  
Gołe i zimne ściany — jeszcze los szyderca,  
Jakby mi chciał urągać! często w dnie zimowe  
Ściany zdobi pokryciem srebrnego kobierca,  
Wilgoć mroząc na ścianach w kwiaty kryształowe.  
Nędza i wszędzie nędza!

#### LUTUWER

Panie, noc uchodzi,  
Trzeba spieszyć...

#### MINDOWE

Tak, prawda! zesza twarz miesiąca<sup>22</sup>.  
Pójdę, może mnie nocy powietrze ochłodzi.  
Zawsze skarga tysiące wyrazów natrąca<sup>23</sup>.  
Nadtom długo wyrzekał na mój los ubogi,  
Naprawię go, gdy w żmudzkie uderzymy rogi.

#### *Wychodzi z LUTUWEREM.*

<sup>19</sup>jestżem — konstrukcja z partykułą -że; znaczenie: czy jestem. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>szklanny (daw.) — dziś: szklany. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>żegle — dziś: żagle. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>miesiąc (daw.) — księżyc. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>natrącać — poruszać, wspominać (mimoходом), tu: wywoływać. [przypis edytorski]

## SCENA II

*Przedśnienie gmachu. ALDONA, leży bez czucia na ziemi. HEJDENRICH wchodzi.*

HEJDENRICH

*podnosząc ALDONĘ*

Ha! cóż to za dziewczica? padła na marmury  
Bez czucia. Jakie cudne rysy bladej twarzy!  
Widziałem nieraz w kraju Franków kształtne córy,  
O których śpiewa *truwer*<sup>24</sup>, błędny rycerz marzy;  
Żadna jej nie wyrówna... oto już spłonęła  
Jak kwiat, gdy się rozwija — budzi się — westchnęła.

ALDONA

*z pomieszaniem*

O mój luby... on umarł — śmierć moja snem była.

HEJDENRICH

Dziewico, bądź spokojna! czuwa sługa Boży.

ALDONA

*usuwając mu się do nóg*

Ktokolwiek jesteś, broń mnie! Strzeż mnie! twoja siła  
Może te rygle więzień żelazne otworzy.  
Boże! tam trup — trup jego bez głowy... o Panie!  
Nieszczęsna jest ta, która twej pomocy wzywa.

HEJDENRICH

Jesteś ty chrześcijanką?

ALDONA

Okropne pytanie!

Nie! nie jestem! nie jestem! jestem nieszczęśliwa!

HEJDENRICH

Chrześcijanin modlitwą nieszczęście osładza.  
Lecz powiedz mi, dziewico! ja wszystko uczynię.

ALDONA

Wszystko! o nie, rycerzu, próżna twoja władza,  
Nie wskrzesisz go, widziałam krew strumieniem płynie.  
*śmieje się, z wzrastającym obłąkaniem i wpatruje się w ciemność*  
Jakaś postać znikoma, lecz do mnie podobna,  
Oddziela się ode mnie, przede mną się snuje,  
Jest to część mej postaci — a jednak osobna.  
Przy niej zostały czucia — ona myśli — czuje,  
Ja sama jak głaz jestem... Wołam cień znikomy.  
Cień się coraz oddala — coraz dalej — dalej  
Rozpływa się — już błądy — już ledwo widomy.  
*z rozpaczą*  
Ja bez czucia zostanę! Serce się nie pali,  
Ostygło — zapominam, pamięć słabo kreśli,  
Mówię, a słowa moje nie są wątkiem myśli,  
Myślę, a myśli moje nie są wątkiem serca...

<sup>24</sup>*truwer* — pieśniarz; także: trubadur, minnesinger. [przypis edytorski]

HEJDENRICH

Jestem świadkiem początku zmysłów obłąkania.  
Mindowe, ten poganin, ten ludzi morderca,  
Godzien jest niebios kary. Lecz moje starania  
Przywrócą jej spokojność; czarne zmysłów mary  
Znikną przed złotem słońcem, przed promieniem wiary.

ALDONA

Wiara? ja miałam niegdyś mojego anioła,  
Byłam kapłanką wiosny niedawnymi laty.  
Pamiętam obraz wiosny w gaju, w końcu sioła<sup>25</sup>,  
Jej czoło uwieńczyły świeże róży kwiaty,  
Wokoło jodły cichym usypiały szumem.  
Ileż razy przy blasku srebrnego księżyca  
Sama, lub dziewic wiejskich otoczona tłumem,  
Marzyłam — modliłam się...

HEJDENRICH

Nieszczęsna dziewica!  
Trzeba ją jakby dziecko łudzić wrażeń blaskiem.  
Uchodź ze mną, dziewico, ponad Niemna piaskiem  
Stoi klasztor, tam świętych obaczysz królowę,  
Jej obraz jest do wiosny podobny obrazu;  
Będziesz ją kochać, wieniec z róż krasuje jej głowę,  
Tak piękna, tak litosna, a kolumny z głazu  
W każde święto okryją gałązki jodłowe.

ALDONA

Pójdę! pójdę za tobą...

HEJDENRICH

Już się księżyc zniża,  
W cieniach nocy Mindowe ścigać nas nie może.  
Weź płaszcz krzyżacki, kaptur, zawieś znamię krzyża.  
*okrywa ją swoim płaszczem*  
Dzisiaj jeszcze w Wojsielka staniemy klasztorze.  
Wojsielko, syn Mindowy, tygrys w szacie mnicha,  
Ukorzy się przed świętą legata osobą.  
Nie płacz, piękna dziewico! nie płacz, Pan Bóg z tobą!  
O! prędko w oczach dziewic strumień łez osycha.

---

<sup>25</sup>*sioło* (daw.) — wieś. [przypis edytorski]

# AKT IV

*Sala ciemna w klasztorze* WOJSIEŁKA.

## SCENA I

TROJNAT, WOJSIEŁKO. *Orszak* MNICHÓW.

WOJSIEŁKO

Bracia, mówcie pacierze — oto w nasze progi  
Nowy gość przybył, nowy klasztoru mieszkaniec.  
Trojacie, porzuć zbroje, weź habit ubogi,  
Za pasem bursztynowy zawieszaj różaniec,  
Prędko, nie zwlekaj chwili.

TROJNAT

Błagam was na Boga!

Wojsielko, nie chciej w grobie zakopywać brata.  
Powróć mi wolność! wolność nad życie mi droga.  
O Bogi! więc się za mną wieczna zamknij krata,  
Życie pełne zwiędnieje w samym wieku kwiecie.  
A ten świat! świat!

WOJSIEŁKO

I cóżes zostawił na świecie?

Ludzi? ja ich widziałem, oni mnie widzieli,  
*pokazując na miecz wiszący na murze*  
Ten miecz krwią był oblany... I bezpieczniej głowę  
Złóżysz tu na kamiennej klasztoru pościeli,  
Niż na łonie człowieka... Marności światowe!  
Tu mniej marności, płyną godziny mniej chyże,  
I ludzie tu się snują z zasępioną twarzą;  
Ale ludzie ci milczą jak grobowe krzyże.  
Chcą skarżyć brata, chyba przed grobem oskarżą.  
Zakonnik ciemny, twardym miodem zapalony,  
Mniej straszny od człowieka w miłosnej godzinie.  
Lecz ty żądałeś władzy? żądałeś korony?  
Będziesz ją miał... Postrzyc go!

MNICHY *sadzają* TROJNATA *na ławce kamiennej i przystępują do postrzyżyn.*

TROJNAT

Nim chwila przeminie,

Te nożyce mnie wiecznie rozdziela ze światem.  
Błagam cię, Wojsielku! jesteś moim bratem...

WOJSIEŁKO

Jestem mnichem... O! bracia, zapalcie gromnice,  
Niech wiecznie pochwalone będzie boskie słowo.  
Trojacie — podnieś czoło! rozjaśń blade lice,  
Śmiej się — a my pieśń będziemy śpiewali grobową.  
Klasztor jest ciemnym grobem — tu wiara określi  
Wszystkie twoje uczucia, zniknie zawiść czarna.  
Tu zapomnij o myślach... gdy masz jakie myśli,  
Powiąż je razem z krzyżem jak różańca ziarna.  
Wiecznie ograniczony murami ciemnymi,  
Gdy zgaśnie ta pochodnia, ty zgaśniesz na ziemi.

Twoja prośba litości mojej nie obudzi.  
Ja byłem — byłem niegdyś tygrysem dla ludzi,  
I jeszcze raz nim będę... Stańcie tu wokoło...  
Patrzcie, litość wzbudzają te włosy trefione,  
Co w tysięcznych pierścieniach spadają na czoło.  
Przystąpcie, mnichy! włóżcie mu świętą koronę.

MNICH *ostrzyga* TROJNATOWI *pierścień włosów.*

TROJNAT  
*O świat! świat!*

WOJSIEŁKO

Pierścień włosów spalić w kadzielnicy,  
Jest to dar serca, co się poświęca dla Boga.

TROJNAT

Te włosy twardą stałą przetarte przyłbicy,  
Przyłbicy, która była postrachem dla wroga,  
Spadną pod nożycami, jak za ciężkie winy...  
O świat! świat!

WOJSIEŁKO

Dalej, bracia, kończyć postrzyżyny...  
*wchodzi HEJDENRICH i ALDONA zakryta całą krzyżackim płaszczem*  
Któż to?

HEJDENRICH

Papieski legat i księżę kościoła...

WOJSIEŁKO

Aż do ziemi pokorne uchylamy czoła...  
Panie! uświęć ten klasztor łaskowości względem,  
Właśnie dzisiaj zebrani w tem ustroniu cichem  
Byliśmy wyświęcania zajęci obrzędem.

HEJDENRICH

Cóż to? Trojnat! maszże<sup>26</sup> ty wolę zostać mnichem?

TROJNAT

Na moje wybawienie niebo cię przysyła,  
Ja nie mam! nie mam woli — tu mną rządzi siła.  
Oto gwałtem wiedziony do stopni ołtarza  
Zalewałem się łzami...

HEJDENRICH

I któż się poważy  
Przed ołtarze niechętnie prowadzić ofiary?

WOJSIEŁKO

To za wolą Mindowy.

---

<sup>26</sup>*maszże* — konstrukcja z partykułą -że; znaczenie: czy masz. [przypis edytorski]



#### HEJDENRICH

Ja mam wyższą wolę.  
Uwolnić go natychmiast! albo święte kary  
Jak gromy spadną na was zebranych w tem kole.  
Kłątwa! kłątwa na klasztor! już wasze modlitwy  
Posłane nie ulecą aż do Boga tronu.  
Wasze pacierze ściągną nieszczęścia dla Litwy,  
W proch się rozsypią mury waszego zakonu;  
Znamię przekleństwa nosić będziecie na twarzach,  
Nikt zmarłych nie pogrzebie, trumny nie poświęci;  
Kwiaty leśne porosną na waszych ołtarzach,  
Na waszych murach spocznie Anioł niepamięci...  
Ha! zadrżeliście, mnichy? chciałem, byście drżeli...  
Podnoszę kłątwe — moja przytomność jest darem,  
Darem dla was. Ja przez noc odpocznę w tej celi,  
Wy zaś idźcie się modlić i złotym pucharem  
Pijcie za moje zdrowie... Tyś wolny, Trojncie.

#### TROJNAT

Więc żegnam cię, Krzyżaku! żegnam ciebie, bracie!  
Bracie Wojsielku, będę pamiętał o tobie.

*Odchodzi — po chwili WOJSIELKO i mnichy, oddawszy ukłon legatowi, oddalają się.*

#### HEJDENRICH

O! lepiej Trojnatowi na świecie, niż w grobie —  
Dla Mindowy wskresilem zaciętego wroga,  
Pomści się za mnie... Z dala słyszę mnichów śpiewy,  
Za legata modlitwy wznoszą się do Boga.  
Wzbuzdam to morze mnichów i uśmierzam gniewy...  
Odpocznij tu, Aldono... Nieme obłąkanie  
Wyrzyte ma na twarzy, nie wyrzekła słowa.  
*ALDONA siada w głębi*  
Noc głęboka, nieprędko zabłyśnie świtanie...  
Jaka wokoło cichość panuje grobowa.  
O Bogu zapomniałem wśród światowej wrzawy.  
Ja! zakonnik — i po cóż mieszam się do świata?  
Dla czegoż przypasałem do boku miecz krwawy?  
Ubiegła dni połowa, mnogie przeszły lata,  
A ja pierwszy raz myślę!... o! jak straszne męki  
Myśleć...  
*słychać dzwon klasztorny*  
Klasztornych z dala dzwonów słyszę jęki...  
Kiedyś... może i prędko... dla mnie dzwon uderzy...  
I cóż czynić? modlić się?... niech się modlą ludzie!  
Zapomniałem modlitwy, nie umiem pacierzy,  
A jednak... nieraz, nieraz w udanej obłudzie  
Kłęczę, całuję zimne podłogi kościoła.  
Krwia skalany, mgłą czasu osłoniiony ciemną,  
Jestem wyższy nad ludzi, dla czegoż przede mną  
Aż do ziemi pokorne uchylają czoła?  
Mnie uczcili — uczcili szatana w człowieku!  
*po chwili*  
Jestem ostatni z ludzi! gdy wieki przeminą,  
Będą mnie pokazywać jako widmo wieku:  
Mnich i zabójca ludzi. — Ciemna mar drużyno!  
Czemuś mnie otoczyła? precz! precz blade duchy.

Oto chwila myślenia! oto chwila skruchy!  
Precz, szatanie! nie jestem już twoim w tej chwili.  
Już dno odkryłem w prawdy zatrutym kielichu...  
*po chwili, coraz gwałtowniej*  
Lecz po co ta dziewica? po co ta dziewica?  
Zastanów się nad sobą, zastanów się, mnichu!  
Litość w tobie wzbudzają ukraszone lica,  
Ludzie jej nie wzbudzili!... Już dusza wyrwała,  
Włos osiwał, ja grzeszę... Precz stąd, nieszczęśliwa!  
Ty mnie wiesz do zbrodni, tyś mnie obłąkała!  
Szatan w tobie zwodnicze ponęty ukrywa!...  
Precz! precz! ona nie słyszy — dotknąłem się dłoni  
I ogień mię pożera... Aldono! Aldono!  
Weź ten sztylet, zabij mnie... Moje zmysły płoną.  
Zabij mnie! zabij!... Boże! w tej cichej ustroni  
Tyle zgryzot... Precz! idź się błąkać w lasach Litwy!  
O nie, zostań! nie mogę rozłączyć się z tobą.

ALDONA  
Słuchaj, naucz mnie modlitwy!  
Okryta czarną żałobą  
Będę się modlić...

HEJDENRICH  
Nędzna, mów *Ave Maryja!*  
Uciekaj stąd! nieszczęsna! ona mnie zabija!  
Chodź ze mną, uciekajmy! te sklepienia choru  
Spadną na nasze głowy — patrz, już drżą filary.  
Kocham ciebie, Aldono! lecz w murach klasztoru  
Nie śmiem tego powtórzyć — patrz! te krwawe mary  
Męczenników rzucają już obrazów płótna,  
I stoją tu przede mną — ożyły obrazy...

ALDONA  
Róża grobowa, smutna,  
Okryła mogił głazy,  
Usypia liści szelestem;  
A on śpi w grobie! a on śpi w grobie!  
Cha! cha! powiem tobie,  
Czem byłam dawniej — teraz już nie wiem, czem jestem?

HEJDENRICH  
Obłąkana... Mnich jakiś do tej sali zmierza.  
*wchodzi MINDOWE w babiecie mnicha, z zapuszczonym kapturem*  
Z czem tu przychodzisz, nędzny klasztorny żebraku?

MINDOWE  
Z rozgrzeszeniem.

HEJDENRICH  
Dla kogo?

MINDOWE  
Dla ciebie, Krzyżaku.

HEJDENRICH

Wiesz, kto ja jestem? Komtur i legat papieża.

MINDOWE

Wiesz, kto ja jestem?

HEJDENRICH

Może klasztoru posłaniec,  
Co zbiega okolice i prosi jałmużny?...  
Oto masz dar obfity.

*Rzuca mu pieniądź.*

MINDOWE

Tyś mi jeszcze dłużny  
Jednym pacierzem... patrzaj! oto mój różaniec...  
*wyjmuję miecz spod habitu*  
Z takim różańcem będziem odmawiać modlitwy.

HEJDENRICH

Precz, mnichu!

MINDOWE

*zrzuca ubiór mnicha*

Mnich już odszedł — został ksiączę Litwy.

HEJDENRICH

*dobywa miecza*

Już stąd nie wyjdiesz księciem!

*Biją się — wpada WOJSIEŁKO i mnichy z pochodniami.*

WOJSIEŁKO

Boże! Wielki Boże!

Mój ojciec?... ojczel! ojczel! skąd ta wściekłość sroga?  
Na kogoż miecz podnosisz w święconym klasztorze?  
Jest to poseł papieża! jest to poseł Boga!  
Mnich niezachwianej wiary, pobożny i święty.  
Będziesz wyklęty, ojczel, i klasztor wyklęty.

MINDOWE

Poznaj go, synu, tego papieskiego posła.  
Święty? dobrego nabył do świętości prawa!  
Patrz na jego oblicze! ta postać wyniosła  
Raz się płaszczy do ziemi, znów z ziemi powstawa,  
Jak wąż w żelaznej łuski pierścienie uwita.  
Raz jest nędznym grzesznikiem, znów świętą osobą,  
Ta poczwara spragniona i nigdy niesyta,  
Gdyby mógł lasy zabrać, zabrałby je z sobą.  
Złotą ukrywa zbroję płaszcz z wełny ubogi...  
Poznajcie posła — dobrze poselstwo odprawił!  
Więcej zabijał ludzi, aniżeli zbawił.  
Nie sam ujechał... patrzcie, to towarzysz drogi,  
Myślicie, że to Krzyżak pokorny i cichy?  
Odkryjcie jego szaty!... Skamienieli mnichy!  
Patrzcie! on z tą dziewicą uchodził do piekła.

WOJSIEŁKO

*śluchał z natężeniem słów MINDOWY i rozerwał różaniec, który trzymał w dłoni, ziarna  
posypały się po ziemi*  
Otoczyć wejścia!... Ojczy, patrz! różaniec złoty  
Pękł w drżącej wściekle dłoni... płonę ze sromoty<sup>27</sup>.

HEJDENRICH

Precz stąd! precz stąd! mnichów zgrajo wściekła!  
Pogardzam waszą zemstą! zapęd marny, płonny.  
Oto się ciemnym tłumem napęlnia komnata,  
Ja rzucam miecz na ziemię, sam wyjdę bezbronny,  
I nikt się tknąć nie waży osoby legata;  
O tyle jestem wyższy nad te podle tłumy.  
Wychodzę... wam przekleństwo zostawuję Boga!

*MNICHY rozstępują się, HEJDENRICH wychodzi.*

WOJSIEŁKO

Któż widział tyle zbrodni razem z tyłą dumy?  
Wyznaję, mnie samego ogarnęła trwoga,  
I ty milczałeś, ojczy...

MINDOWE

Dziwi mnie odwaga.  
Gdzie Trojnat?

WOJSIEŁKO

Przez legata został uwolniony.

MINDOWE

Trojnat wolny! o nieba, on pragnie korony!  
Zły los moje zabiegi niszczy i przemaga.  
Wyście go uwolnili... O! mnichy przekłete,  
Miło wam szeptać pacierz po murach zakonu,  
Na łonie bezczynności wiodąc życie święte,  
Lub dzwonić po umarłym, a słysząc jęk dzwonu,  
Razem z dziedzicem z cudzej radować się śmierci,  
Że wam znów grosz za pogrzeb wpłynie do karbony.  
Z ziemią ja kiedyś zrównam ten wasz gmach święcony,  
Was samych wplotę w koło, rozsiekam na ćwierci.

MNICH I.

Tobie służymy, Panie, służąc naszej wierze,  
Za ciebie co dzień mnogie mówimy pacierze.  
Obraliśmy patronkę — na jednym z ołtarzy,  
Kędy Solimskiej Matki boskiej malowidło,  
Stawialiśmy sześć wielkich złocistych lichtarzy,  
I tyleż świec z żółtego wosku — i kadzidło.  
Lecz jeśli modłów naszych nie miała na względzie,  
Odtąd inna patronka stróżem Litwy będzie;  
Odtąd ołtarzom *Panny Maryi z Ankony*  
Powierzamy los Litwy i straż twej korony.  
Lecz ołtarz jej ubogi.

<sup>27</sup> *sromota* (daw.) — wstyd, uczucie pożałowania. [przypis edytorski]

MINDOWE

Skarbu nie wycieńczę,  
Bogacąc nowej dzisiaj patronki obrazy;  
Znam jej łaskę i za nią sownie odwdzięczę.  
A mając do Maryi Solimskiej urazy,  
Chcę, żeby wszystko złoto i drogie kamienie  
Przeszły odtąd na ołtarz Maryi z Ankony...  
Oto niedługo słońca zabłysną promienie,  
Może się zdrada wciska w mój gmach opuszczony;  
Wracam do zamku śledzić podstępny Litwina.  
Aldono, co krzyżackie ukochałaś zbroje  
W nadziei, że Malborga okraszysz pokoje,  
Dziś wrócisz do ciemnego zamku poganina.

MINDOWE *wychodzi z ALDONĄ. MNICHY, szepcząc pacierze, rozchodzą się po celach.*

## SCENA II

*Noc. Las sosnowy.*

LUTUWER

*leży pod drzewem*

Już się do nowogrodzkich zamków nie dostanę.  
Rycerze mnie odbiegli — umrę! umrę w lesie!  
Jutro spłonę na stosie, wiatr prochy rozniesie.  
Miecz krzyżacki głęboką zadał w piersi ranę,  
I Krzyżak, co ugodził, miecz zostawił w ranie,  
A ja ten miecz poznałem — okropne poznanie!  
Na nim godło Dowmunta. — Ach gdzież jest Mindowe?  
Powiem mu... Och! och! konam, do zawarcia powiek  
Pomóżcie cichym szmerem gałęzie jodłowe.  
Konam w rodzinnych lasach.

MINDOWE *wchodzi, za nim ALDONA.*

MINDOWE

Ha! cóż to za człowiek?

Zraniony — krew na wrzosach!

LUTUWER

*wyciągając ręce*

O Panie! o Panie!

Przybliź się — tajemnica...

MINDOWE

To ty, Lutuwerze?

LUTUWER

Konam!...

MINDOWE

I tajemnicę odkrywa skonanie.

Jakaż to tajemnica?

LUTUWER

*cicho*

Królu! w krzyż nie wierzę.  
Nie mam wiary — i krzyż mię nie może przekonać.

MINDOWE  
Skonaj bez wiary...

LUTUWER  
Panie! panie, daj mi wiarę!  
Jakąkolwiek, nie mogę tak bez wiary skonać.  
Przyjąłem chrzest, gdyś kazał — dzisiaj Bogi stare  
Wołają mnie! wołają! każ mi wrócić.

MINDOWE.  
Każe.

LUTUWER  
Jodło, tyś moim Bogiem... Oto Litwy gromy  
W proch obróciły złote Krzyżaków ołtarze.  
Od twoich zamków niższe dziś krzyżackie domy.  
O straszny! straszny byłem, gdy na mnichów głowy  
Ciskałem oszczep — zakon czoła nie podniesie...

MINDOWE  
*odwraca się*  
Co to za stuk?

LUTUWER  
O panie! to nic — to po lesie  
Litwini tną gałęzie na mój stos grobowy.  
Czy to mi rosa spadła na czoło!

MINDOWE  
Łza moja...

LUTUWER  
Od dzisiaj będzie rosą rdzawieć starca zbroja,  
Jak za tymi chmurami mgli się blask księżycy,  
Jeżeli jej od rosy wnuki nie ustrzegą.  
Och! panie, jak mi cięży jedna tajemnica!  
Przeklniesz! nie wypełniłem rozkazu.

MINDOWE  
Którego?

LUTUWER  
Och! zabójstwa...

MINDOWE  
*zimno*  
Którego?

LUTUWER  
On żyje.

MINDOWE

Kto taki?

LUTUWER

*coraz słabiej*

Nie pomnę już imienia, muszę przypominać.  
On mnie zabił, chcę przekląć, on walczył z Krzyżaki.  
Nie pamiętam imienia — nie mogę przeklinać.  
Och! och! och!...

*Kona.*

MINDOWE

Skonał... zimny... Patrzę na twarz bladą,  
I zamiast starca rysów z uwiędłym wyrazem  
Widzę rysy dziecięcia; wychowani razem,  
Ja go dzieckiem widziałem. Dziś go na stos kładą.  
*wchodzą żołnierze*  
Litwini — nieście za mną Lutuwera zwłoki  
Do zamku Nowogródka. Tam wzniesć stos wysoki.

*Odbodzi, dając rozkazy, za nim wynoszą ciało LUTUWERA.*

### SCENA III

*Świątynia pogańska w nowogródzkim zamku.*

ROGNEDA

*przy ołtarzu sypie kadzidło*

Boże piorunu! rzucam dla ciebie kadzidło!  
Wonny się bursztyn pali.  
Niechaj twoje mgliste skrzydło  
Białowiejskie puszcze wali;  
Zostaw tam lasy ogniem zapalone gromu.  
Przybywaj! przybywaj, Boże!  
Wszystkie duchy do książąt przybywajcie domu,  
Nim wasze ciemne twarze jasne rozmgli<sup>28</sup> zorze.  
Już słyszę... jako szumi wzdęta nawałnica,  
Kiedy sosny druzgota<sup>29</sup> Boga wichru ramię;  
Z takim szumem wir duchów przy blasku księżycy  
Płynie topi się i łamie.  
Matka królów was wita!  
Oto dla was ofiary  
Rzucam w kadzielnic żary.  
To dla Bogini wiosny — ten kwiat, co rozkwita,  
A to dla Boga zimy — ten kwiat, co usycha,  
A to dla Boga piekieł — brylant z krzyża mnicha.  
*po chwili*  
Rozwidniają się duchy w mrocznym kadzidl dymie.  
Bogi! syn mój do dawnej znów powrócił wiary,  
Na waszych zgłiszczach setne zapali ofiary.  
Mindowe... syn mój... z dumą powtarzam to imię!  
Mindowe! czy słyszycie? powiedzcie mi, Bogi,  
Czy on będzie szczęśliwy? czy długo los błogi  
Utrzyma go na tronie? czy przekleństwa moje,  
Które niegdyś ściągnęła gorzka jego wina,

<sup>28</sup>rozmglić — zasnuć mgłą. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>druzgota — dziś: druzgoce. [przypis edytorski]

Nie zaszkodzą mu w życiu? przeklinając syna,  
Bałam się ich spełnienia i teraz się boję.  
Mówcie! lecz serce własnym modłom nie dowierza,  
Już mi braknie na wasze zakłęcie wyrazu.  
Mówcie!

GŁOS Z OŁTARZA

Mindowe zginie od ręki rycerza,  
Który poległ zabity z Mindowy rozkazu.

ROGNEDA

To był głos ludzki!... nie, nie, to są boskie słowa!  
Bogi, czemuż tak nagle znikacie przede mną?  
Daliście mi odpowiedź okropną i ciemną.  
Zniknęli, znów mnie ciemność okryła grobowa.  
To może natężone zmysły mnie uwiodły.

*Oddala się. — TROJNAT i HEJDENRICH wychodzą spoza filarów, gdzie byli ukryci.*

TROJNAT

Rogneda za Mindową zasyłała modły,  
Nie można na nią liczyć — to matka...

HEJDENRICH

Trojnacie!  
Słyszałeś, jaką dałem odpowiedź z ołtarza?  
Pierwszy raz legat zasiadł w takim majestacie;  
Pierwszy raz posłańcowi papieżów się zdarza  
Dawać wyrok przez usta pogańskiego boga...  
Lecz Mindowe za nami z klasztoru przybędzie,  
Nie wie, że w zamku znajdzie ukrytego wroga;  
Gdy walczy w Prusach, Krzyżak stolicę zdobędzie,  
I za wszystkie poprzednie zdrady mi zapłaci...  
Panie! na twe rozkazy mam dwudziestu braci,  
A każdy zbrojny mieczem i krzyżem i tarczą.  
Teraz, gdy na Krzyżaków wyszli wojownicy,  
Te małe siły w naszych zamiarach wystarczą;  
Potem miodem znęcimy zmienny lud stolicy.

TROJNAT

Z nocą trzeba otoczyć zamek z każdej strony,  
Ja sam się wkradnę z mieczem w znany gmach zamkowy  
Zglądzę dzieci, by przez nich nie stracić korony.

HEJDENRICH

A Mindowe?

TROJNAT

Kto inny knuje śmierć Mindowy.

HEJDENRICH

Lecz, książę, gdy zasiądziesz w litewskiej stolicy,  
Czy wspomnisz, że ci Krzyżak dopomógł w zamiarze?



TROJNAT  
Wzniosę ołtarz...

HEJDENRICH  
O! niechaj w proch padną ołtarze!  
Ale nie wąż się wdzierać do pruskiej dzielnicy,  
Nie wąż się...

TROJNAT  
Tak, zadosyć uczynię twej chęci,  
Usługę waszę<sup>30</sup> w wiecznej zachowam pamięci.  
Idźmy! idźmy! Mindowę już w rękę trzymamy,  
Idźmy otoczyć zamek i osadzić bramy.

---

<sup>30</sup>waszę — dziś: waszą. [przypis edytorski]

# AKT V

*Sala w pałacu MINDOWY.*

## SCENA I

MINDOWE, ROGNEDA, *siedzi na przodzie sceny.*

MINDOWE

Matko! próżna ucieczka, w każdej zamku bramie  
Widzę, błyszczą z daleka buntowników zbroje.  
Jak tygrys w klatce, chyba mury te rozłamię.  
Nigdy się nie bał śmierci — teraz się nie boję,  
Lecz rozpacz ogarnęła, wściekłość mnie porywa.

ROGNEDA

O synu mój! nie umrze ten, kto Bogów wzywa,  
I kto z ufnością boskim wyroczniom zawiera.  
Słuchaj... nie możesz zginąć jak z ręki rycerza,  
Który poległ zabity za twoim rozkazem.  
Ufaj i śmiało ludzkim pogardzaj żelazem,  
Chyba umarli wstaną...

MINDOWE

Kto? te mnichów tłumy,  
Którzy poszli do piekła... Kto? te Niemcy harde,  
Którzy z życiem wrodzonej pozbyli się dumy.  
Dla żywych i umarłych równą czuję wżgardę,  
Umarłych się nie lękam...

ROGNEDA

Lecz Dowmunt?

MINDOWE

Śpi w grobie.  
Gdyby ci wstawać mogli, których grób pokrywa,  
Nie śmiałyby się żony ubrane w żalobie,  
Ani dziedziców radość byłaby tak żywa.  
Matko — i ja nie wrócę, gdy dziś w grobie zasnę.  
O! zamku, co przetrwałes długie wieków burze,  
Ciebie najprzód powita jutro słońce jasne,  
Ja ciebie żegnam.... Zamku na wysokiej górze!  
Byłeś ty gniazdem orła, orzeł ciebie wślawił,  
W tobie zasypiał, w tobie zwykł łupy pożerać,  
I nieraz cię krwią ofiar niewinną zakrwawił;  
Ale czyż orzeł w gnieździe powinien umierać?

ROGNEDA

Serce rozdierasz, synu.

MINDOWE

Rozdzierałem serca.  
Bezbożny, zbójca, tyran, obłudnik, morderca:  
Jedna z tych zbrodni ludzkie wypali sumienie,  
Jam wszystkie spełnił — zimno — znużony po zbrodniach  
Głębiej teraz spać będę i w grobowe cienie

Przejdę przy jasnych wiosek krzyżackich pochodniach.  
Ach matko! ciężkie, ciężkie było moje życie,  
Czułem, choć twarzą boleść wskazywałem rzadko.  
Nikt mnie nie kochał!...

ROGNEDA  
Słyszysz tego serca bicie?  
Kochałam cię...

MINDOWE  
A jednak przekleśłaś mnie, matko!

ROGNEDA  
Nie masz ty serca, synu! on mi przypomina!  
Przekleństwo zapomniane!

MINDOWE  
Tu czara nalana  
Słodkiem winem, truciznę przymieszam do wina.  
*sypie truciznę*  
O matko! tu Aldona idzie obłąkana.

*Wchodzi ALDONA i w obłąkaniu zdaje się kogoś prowadzić za sobą.*

ALDONA  
Chodź tu za mną, Dowmuncie, w tej sali tak głucho,  
I ty za głośno stąpasz... słyszy moje ucho  
Ciężkość twoich odetchnień — szelest twojej szaty...  
*po chwili*

Tam na grobie rosną kwiaty,  
A w grobie?... grób ten dwoje kochanków przykryje.  
*po chwili*

Chodź za mną, daj mi rękę, jak twe serce bije?  
Bije zanadto głośno, Mindowe usłysz!

Czego tak głośno stąpasz? w pałacowej ciszy

O sklepienie się każde westchnienie roztrąca.

I uśmiech taki zimny — i dłoń taka drżąca.

*idzie do okna*

Czemu tak wcześniej? czemu tak wcześniej?

Już mię porzucasz, drogi mój! miły!

Jeszcze gmach cały spoczywa we śnie,

Ledwo wieczorne gwiazdy zaśniły.

Lecz oko twoje moich unika

I łzami smutna błyszczy źrenica.

Czy cię tak smuci ten głos słowika?

Czy cię tak smuci ten blask księżycy?

MINDOWE  
Nieszczęśliwa... więc dam jej zatrute napoje...  
I któż by z ludzi sądził, żeby serce moje  
Miało tyle litości?

*podaje ALDONIE czarę*  
Dowmunt ci przysyła

Ten napój, wypij, zaśniesz...

ALDONA  
*z uśmiechem*

To Dowmunt?...

MINDOWE

Wypiła...

ALDONA

Noc była ciemna i chłodna,  
Czułam, jak się myśl moja rozdzielała ze mną  
I mowa z wątkiem myśli stała się niezgodna.  
Straszna to była chwila, jeszcze w noc tak ciemną.  
Lecz dawniej, kiedyś — w tej samej dobie,  
Była straszniejsza chwila w tej sali...  
Aldono! tyś pobladła — Aldono, co tobie?  
Nic mi, mój luby... czy słyszysz dźwięk stali?  
Chroń się; o Boże! wyłam okien kraty...  
*śmieje się, z obłąkaniem*  
Tam na grobie rosą kwiaty,  
A w grobie...  
*śmieje się dziko*  
Aldono! tyś pobladła — Aldono, co tobie?  
Nic mi, mój luby... bywaj zdrów na wieki!

*Wychodzi zamysłona.*

MINDOWE

Niech prędko sen śmiertelny zamknie jej powieki...

ROGNEDA

Słyszę jakieś stąpania — synu! synu drogi!  
Patrz, oto klucz od świątyń — przez te drzwi komnaty  
Uchodź — tam będą bronić wielkie Litwy Bogi,  
Tam w ołtarzu odemkniesz potajemne kraty,  
Jest wyjście do ogrodu, kędy lampa świeci...  
Zapomnij przekleństw.

MINDOWE

*wskazując na jedne z drzwi*

Matko! tam! tam moje dzieci!...

*Wychodzi innymi drzwiami.*

ROGNEDA

*sama*

Poszedł... ostatnich jeszcze kroków szelest słyszę?  
I te już nikną... poszedł — wszędy grobu cisze...  
*po chwili*  
Gdzież jestem? czy młodości wróciła godzina!  
Wszyscy są tu koło mnie — książęca rodzina  
Otoczyła mnie wkoło. Nie są to obrazy,  
Które z płótna się patrzą nieruchomym wzrokiem;  
Widzę ich — na obliczu czas nie wyrzył skazy,  
Nie zakryli się żadnym posępnym obłokiem.  
Jak wczoraj pożegnani.  
*mówi do otaczających ją duchów*  
Ryngolcie! mój mężu!

Siądź tu przy mnie... Patrz, jak ta dziecina na łonie  
Uśmiecha się i w twoim podoba orężu.  
Nie rusz miecza, Mindowe, okaleczysz dłonie.  
Masz kwiatek, baw się z kwiatem, dziecię, duszo moja!  
Ty się uśmiechasz, mężu — Ryngolcie kochany.  
*słychać szczełęk broni*  
Broń jęknęła — Ryngolcie, czy to twoja zbroja  
Zajęczała tak smutnie? czy miecz spadł ze ściany?  
Ty znikasz, pójdę z tobą — nigdy się nie chwiałam,  
Czy przyjmiesz mnie do grobu? czy przyjmiesz?  
*przez kilka chwil milczy zamysłona — TROJNAT ze sztyletem w ręku, blady, przechodzi przez*  
*głęb sali — i wchodzi do pokoju dzieci przez drzwi, na które MINDOWE wskazał, oddalając*  
*się*

Słyszałam!

Tak, to on był!

MINDOWE *wraca.*

MINDOWE

Kto matko? kto matko!

ROGNEDA

*z zadziwieniem.*

Mindowe?

Po coś tu przybył! po co szukasz tu schronienia?  
Uciekaj! miecz ukryty spadnie na twą głowę.

MINDOWE

Nikogo tu nie widzę oprócz mego cienia,  
Który po raz ostatni pada na te ściany.  
Matko, widać nieszczęściem umysł masz zbłąkany.  
Próżna ucieczka, losy niechaj się uiszczą.  
Byłem w świątyni, zewsząd zdradne miecze błyszczą.  
Czy był tu kto?

ROGNEDA

Gdzie Trojnat? Trojnat tu przechodził.

Zdaje się, że widziałam sztylet — we krwi brodził.

MINDOWE

Gdzie Trojnat? Matko moja! gdzie Trojnat — on zginie.  
Chciałbym ukarać sprawcę niegodnego czynu.  
Matko, powiedz! ach powiedz! nim chwila przeminie,  
Będzie za późno...

ROGNEDA

*z rozpaczą*

Ja go nie widziałam, synu!

Nie lękaj się — nie zginiesz od Trojnata dłoni,  
Siła wyroczni ciebie od zgonu zasłoni;  
Chyba umarli wstaną, chyba Dowmunt wstanie.

MINDOWE

O matko! oby prędzej zabłysło świtanie.  
Zaledwo się od wschodu rozwidnia noc ciemna,

Srebrne mgły się podnoszą. Zda mi się, że słyszę,  
Jak smutno szumią wody błękitnego Niemna,  
Jak posępnie litewskim borem wiatr kołysze.  
Matko, czujesz przez okna tej gotyckiej sali  
Kwitnących jodeł płynie balsamiczne tchnienie.  
O Litwo moja! syn twój na ciebie się żali,  
Zdradzasz go. Niech już słońca zabłysną promienie.  
Nie wytrzymam, tak srodze duszę moją<sup>31</sup> nęka  
Ta nad głową z sztyletem zawieszona ręka.

*Podczas ostatnich słów wchodzi DOWMUNT w krzyżackiej zbroi, z zapuszczoną przyłbicą.  
ROGNEDA do końca aktu siedzi nieporuszona.*

DOWMUNT  
Zapłaciłbym krwią moją tak podle wyznanie,  
Boisz się umrzeć — zgonu boisz się, tyranie!  
Płacz i głoś żal za życiem niewieściami słowy,  
Nakarmię dziką zemstą bojaźnią Mindowy,  
Ujrzę płacz rzewny dziecka.

MINDOWE  
To Krzyżak! strach marny.  
Dzieci tylko przeraża zbroja i krzyż czarny,  
Broń się...  
*biją się i po długiej walce zastanawiają się<sup>32</sup> oba*  
A więc innego użyjmy sposobu.  
Oba odrzućmy zbroje — ten, kto mnie zabije,  
Musi wprzód wejść do grobu, potem powstać z grobu.

DOWMUNT  
Pomnisz Dowmunta!

MINDOWE  
Skonał.

DOWMUNT  
*podnosi przyłbicę*  
Już zmartwychwstał, żyje.  
Patrz, kto ja jestem!

MINDOWE  
Matko! matko! mąż Aldony

DOWMUNT  
O Boże! mąż Aldony! tak jest, mąż Aldony!  
Broń się, nieszczęsny! cała wściekłość mi wróciła.  
Odemszczę w krwi tyrana nieszczęścia mej żony.

MINDOWE  
Więc i śmierć jej odemścij.

---

<sup>31</sup>moję — dziś: moją. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>zastanawiać się — stanąć, zatrzymać się. [przypis edytorski]

DOWMUNT

Jak to? ona żyła!  
I choćby serce uschło, ja mój wzrok ożywi,  
Będziemy jeszcze razem, będziemy szczęśliwi,  
Jak dziecka strzec jej będę i osłodzę płacze.  
Powiedz, że ona żyje! wszystko ci przebaczę,  
Nawet tę wieść ostatnią okropną i ciemną.

MINDOWE

Ona piła truciznę, zginie razem ze mną.

DOWMUNT

*przebija go*  
Ty prędzej zginiesz! Boże! Aldona! Aldona!

*Wybiega.*

MINDOWE

*opiera się o filar sali*  
Krew mi płynie strumieniem z rozdartego łona.  
Matko moja! chodź, zamknij! zamknij oczy syna.  
Jak się ciężką wydaje ta żelazna zbroja,  
Ten miecz okropny mrozem krew mi w żyłach ścina.  
Czyżes mię opuściła? matko! matko moja!  
Przekleństwo wam! o mnichu! mnichu, precz mi z krzyżem.  
Na tron nieście, a w mnichy Trojnata postrzyżem.  
A ty po co nade mną szepcesz te pacierze?  
Boże mój — Boże, ciągle odzywa się we mnie,  
Precz, mnichu! sen przerywasz, niech boleść uśmierzę,  
Niech zasną! och, niech zasną! daremnie! daremnie!  
W strasznych bolach o wszystkim w świecie zapominam,  
Świat i siebie przeklinam — i dzieci przeklinam.  
Wszystkich przeklnę. — O matko! gdzie są moje dzieci?

TROJNAT *wychodzi z dzieci pokoju ze sztyletem, blade.*

TROJNAT

Nie, tu nie ma nikogo — lampa tylko świeci.  
Gdzież ta korona? gdzież jest? zabić bez nagrody.  
Gdzież jest moja korona? gdzie purpura księcia.  
Jak mi ciężko — okropnie...  
*patrzy przez okno*  
Słyszę ranne chłody,  
Spojrzę na ziemię, róża jest jak twarz dziecięcia,  
Spojrzę na niebo, księżyc jest jak twarz dziecięcia,  
Wszystko mi przypomina. Raz pierwszy krew leję,  
Potem przywyknę — teraz pot się sączy z czoła.  
Noc straszna. Włos od zgryzot przez noc mi zbieleje.  
Jakiś szmer słyhać — może to mnie dziecię woła?  
Czy wrócę ich dokonać? Nie, tak mi się zdało.  
Ciemno lampa płonęła, jedno z dzieci spało  
Po płaczu utulone jak na łonie matki,  
I przez sen niespokojne marzyło wyrazy;  
Drugi już się przebudził — i wołał o kwiatki,  
I niewyraźne dawał piastunce rozkazy;  
Potem nagle zapłakał, gdy żadnej nie było,  
I jakby mu się jeszcze coś straszego śniło,

Jeszcze zapłakał — jęknął — znów cicho w komnacie,  
I jeszcze — jeszcze jęknął.

MINDOWE

Trojnacie! Trojnacie!  
Skończ! skończ! przekleństwo tobie! o boleść straszliwa!  
Mocniejsza teraz, kiedy życie dogorywa.  
Gryzłbym z jękiem te twarde kolumny marmuru.  
Przeklinam ciebie — matko, ty przeklinij mordercę!  
Twych przekleństw ja doznałem. Boleści tortury!  
O, gdyby prędzej skończyć! przebij mi to serce,  
Lecz nie tym mieczem, którym zabijałeś dzieci,  
Precz! precz! czuję, duch z jękiem ostatnim uleci.  
Och! och! och!

*Kona. DOWMUNT wpada prędko, prowadząc za sobą obłąkaną ALDONĘ.*

DOWMUNT

Ach przemów! przemów do mnie, o droga Aldono!

ALDONA

*śpiewa z obłąkaniem*

Oto złotą osnową  
Winie mi się wrzeciono,  
A ja śpiewam dziecinie:  
Jeśli się nic uwinie,  
Uwieńczona koroną,  
Będiesz kiedyś królową;

*przestaje śpiewać*

Jeśli się przerwie — pieśń ci zaśpiewam grobową.  
Pamiętam, tak mi niegdyś piastunka śpiewała,  
Czy się ta nic uprzędła? czyli się urwała?  
Nie wiem — już nie pamiętam, to tak dawno było.

DOWMUNT

*z rozpaczą*

Czy ty mnie znasz, Aldono?

ALDONA

*zimno*

Tak, myśmy się znali  
We śnie. Tyle mi twarzy na świecie się śniło,  
Któż sny pamięta.

DOWMUNT

Lampa tak ciemno się pali,  
Dlatego nie poznała.  
*bierze lampę i z nią przystępuje do ALDONY*  
Patrz! twój Dowmunt żyje.  
Stoi przed tobą. Patrzaj! choć nieszczęście zmienia,  
Nie zmieni rysów twarzy — zginął stróż więzienia,  
Ja odzyskałem wolność...



ALDONA

Ach, jak mi wesoło!  
Idę do ślubu, wianek zawieszę na czoło.  
Jeden kwiat polnej róży  
I dużo rozmarynu,  
Niechaj mi szczęście wróży;  
Dwie gałązki jaśminu  
I jeden liść paproci.  
Patrzaj! oto poranek blade niebo złoci.  
I tak mi słabo — tak mi w oczach ciemno.

DOWMUNT

O luba! droga moja — chodź ze mną! chodź ze mną!  
Nie płacz — czas wszystko zgładzi, zmysły ci powrócą,  
Strzec cię będę jak kwiatu, otoczę kwiatami,  
Żadne ponure myśli szczęścia nie zakłóca,  
Łzy moje cicho będą płynąć z twymi łzami.

ALDONA

*wpatrując się w DOWMUNTA, z uśmiechem*  
Dowmunt!

DOWMUNT

Ty mnie poznałaś?...

ALDONA

*ogłędając się*  
Jak tu ciemno w gmachu,  
To kwiaty na podłodze...

DOWMUNT

Krew skalala głazy.  
Chodź! chodź! oto ich twarze pobladły z przestachu.

ALDONA

*śmiejąc się z obląkaniem*  
Cha! cha! ten śmiech mi łamie na ustach wyrazy.  
I ból. Niech go uczuje głębiej. — Och! rozdziera,  
Rozdziera mi wnętrzności. Wyrwij mi go z łona.  
Już widmo ciemne myśli bladnie — obumiera.  
I wszystko przeszło. Boże och! och! och!

*Umiera.*

DOWMUNT

*padając przy niej na kolana*  
Aldona!

*Wchodzi KRZYŻAK.*

KRZYŻAK

*do TROJNATA*

Kapłan litewski panem Litwy cię ogłasza,  
A lud radosnym krzykiem jego wybór święci.

TROJNAT

Nie gadaj do mnie... wszystko wygasło w pamięci.  
Lecz głos dumy — sumienia boleści rozprasza,  
Może o tem zapomnę, gdy włożę koronę.  
Dowmuncie! chodź z tej sali...

DOWMUNT

Patrzaj na Aldonę,  
Jaka blada, jak zimna — to Aldona!

TROJNAT

Blada?  
Ach właśnie taka bladość była dzieci twarzy,  
Tak były ciche, zimne... Okropna to zdrada!  
Zabijać dzieci! dzieci! Ale mi się marzy,  
Że jeden jeszcze westchnął... pójde tam — zobaczę,  
Nie, nie, to było tylko konających drganie.  
Tyle razy słyzałem z ich kolebek płacze,  
Nie dziw, że mi się marzą.

KRZYŻAK

Lud cię woła, Panie.

TROJNAT

Tak, prawda — lud mnie woła i na króla święci,  
Matko! matko Mindowy! spełnione tve chęci.  
Cóż to? nie słyszysz, matko?... Nic nie odpowiada.  
Rognedo! twego syna ziemia dziś pokryje.  
Rognedo? cóż ty milczysz?  
*zbliża się do nieruchomie siedzącej ROGNEDY*  
Przebóg! jaka blada,  
Nieruchoma, skościła — zimna —  
*bierze ją za rękę*  
Już nie żyje.

1829.

# PRZEDMOWA DO I. WYDANIA *MINDOWY* I *MARII STUART*

Ktokolwiek zechce przeczytać do końca dwa tomy niniejszych poezyj, przekona się, jak mało czytelnika sobą i własnymi uczuciami zatrudniam; usilnie kryłem się za osoby działające w powieściach, jeszcze mniej widać autora w dziełach scenicznych. Odczytując świeżo dramat *Mindowe*, wpadam na myśl, że pierwszym z zarzutów krytyka może być niedostateczność układu, drugim bezbożność, a oprócz tych zarzutów, iluż błędów wiersza nie wyszedzi oko wglądającego przez mikroskop gramatyka. Niech mi więc wolno będzie, uprzedzając krytyki, wyznaczyć, że sam czuję najlepiej wszystkie niedostateczności dramatu *Mindowe*, a części przynajmniej błędów starałem się w *Marii Stuart* uniknąć. Mamże jeszcze z szerszą otwartością postąpić? mamże wyznaczyć, że *Mindowe* jest najmłodszym z płodów w dwóch tomach zawartych, napisany przed trzema laty, wtenczas, kiedy autor miał lat... Ale nie, zamilczę o wieku autora, bo to byłaby nadto słaba i bezużyteczna obrotka i może by słusznie jakie z pism peryodycznych polskich, naśladowując „*Edinburgh Review*” — (tylko samo bardziej błahe i nad bardziej błahym pastwić się autorem) powiedziało: iż kiedy nie na tytule dzieła, to przynajmniej w przypisach o przywileje małoletnich upominam się. I tak *Mindowe* powinien był wiecznie w tece dziecinnej pozostać; wiecznie by w niej pozostał, gdyby nie dziecinne moje przywiązanie do kilku scen pierwszego aktu i do całego aktu trzeciego. Ależ i w akcie trzecim, na który niejako uwagę czytelnika zwrócić usiłuję, pozostało mi tu uczynić przykre może dla wielu innych, ale dla mnie mało ważne wyznaczenie. Jeden z literatów, który dawniej przebiegał sceny *Mindowy*, uczynił mi zarzut, że scena, gdzie *Mindowe* porównywa Litwę z krajem Krzyżaków, a bogactwa swoje z bogactwem zakonu, jest naśladowaniem mowy Litawora w ślicznej *Grażynie* Mickiewicza. Pisząc tę scenę, miałem tylko przed oczyma kilka miejsc z kronik, kilka miejsc z historii Karamzina, gdzie nieraz z upodobaniem czytałem o dawnym ubóstwie królów i kniaziów. Nieraz książę Tweru albo Nowogrodu, testamentem rozpisując swoje skarby, jednemu z synów kubek, drugiemu szatę jedwabną, trzeciemu łańcuch daje w spuściźnie. Takie homeryczne ubóstwo królów ówczesnych, podało mi myśl wzmiankowanej sceny, i aby ją uczynić zupełnie oryginalną, dosyć było kilka ostatnich wierszy o zamku przemazać, dosyć było wyrzucić wiersz:

Nie dbam ja o bogactwa, o złoto nie stoję.

I ten drugi:

A tu patrz, Lutuwerze, jak posępne gmachy.

Wolałem przecież scenę nietkniętą pozostawić i wyznaczyć, że bez upokorzenia dług myśli względem największego z naszych poetów zaciągam.

Dzisiejsi poeci muszą również jak dawniejsi w myślach spotykać się, a nawet częściej, bo malują wiernie naturę i serce człowieka; ta różnica tylko zachodzi, że dawniejsi naśladować chcieli i starali się, gdy drudzy przypadkowo naśladowują, ile razy tego uniknąć nie mogą. I gdybyśmy każde dzieło geniuszu rozbierać chcieli, czyż trudnem byłoby powiedzieć, że *Wallenrod*<sup>33</sup> sam jest szpiegiem *Coopera*<sup>34</sup>, że opisanie charakteru *Wallenroda* jest opisaniem charakteru *Lary* lub *Korsarza*<sup>35</sup>, z tą różnicą, że korsarz w napojach gorących ulgi nie szukał; że nareszcie, przystępując do drobniejszych szczegółów, krzyk *Aldony* umierającej w *Wallenrodzie*, jest krzykiem ostatnim i przeraźliwym *Pariziny*, a jednak pewny jestem, że autor zbliżenia obrazów nigdy nie dostrzegł i takie przystosowania, również jak błędy przez drukarzy popełniane prędzej w oko czytelnika, niż w oko autora wpadać mogą.

<sup>33</sup>*Wallenrod* — tytułowy bohater powieści poetyckiej Adama Mickiewicza (1798–1855) *Konrad Wallenrod*. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>*Cooper, James Fenimore* (1789–1851) — powieściopisarz amer., swoją pierwszą powieść przygodową *Szpieg* napisał w 1820, a wydał w 1821 r. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>*Lara, Korsarz* — postaci tytułowe utworów ang. poety romantycznego George’a Byrona (1788–1824). [przypis edytorski]

Ale z drugiej strony, ileż w tegoczesnych poetach nowych myśli? jaka moc zadziwiająca wynalezienia? słusznie Cousin w historii filozofii osiemnastego wieku powiedział: że wiek dziewiętnasty będzie bogatym w wielkich poetów, albowiem Bóg obfitą dłonią rozlał na ludzi nowe zasoby imaginacji; ale niesłusznie tenże pisarz dodał, że Bóg uczynił to jakoby dla wynagrodzenia ludzi za oschłość politycznych wypadków wieku; sądziłbym, że wiek ten będzie w wypadkach swoich poetycznym i że skarby imaginacji wylane zostały na świat celem usposobienia ludzi do wielkich czynów i przedsięwzięć, celem silniejszego popchnięcia dążności ludów.

Przekonany jestem na koniec, że wszelką bezbożność w słowach Mindowy odkrytą, uprzedzony chyba i płocho sądzący czytelnik na karb autora policzy. Trzebaż było, aby Mindowe w każdym słowie, lękając się obrazić czytelnika, obrażenia Krzyżaków lękał się? Wyrzeczenie się wiary, zerwanie z Krzyżakami, bulla papieska, w której Innocenty IV daruje królowi wszystkie kraje, jakie kiedykolwiek Mindowe mieczem pozyska na Danielu książęciu z Halicza, są to fakta z historii wyjęte. Te rysy były głównym zawiązkiem utworu, musiały więc pozostać, i śmiem dodać, że sceny te, jako żywcem z historii wydarte, są jedyną zapewne zaletą źle ułożonego obrazu.

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/slowacki-mindowe>

Tekst opracowany na podstawie: Juliusz Słowacki, Pisma, t. II, nakł. księgarni Gubrynowicza i Schmidta, Lwów 1880.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN. Utwór powstał w ramach konkursu "Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013", realizowanego za pośrednictwem MSZ RP w roku 2013. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o konkursie "Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013". Publikacja wyraża jedynie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Antoni Małecki, Marta Niedziałkowska, Paulina Chormańska.

ISBN 978-83-288-0941-3

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).